

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 245



15 VII 2010 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

**PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE:** [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org) lub [polpatriot.com](http://polpatriot.com)

**Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd. Redakcja

**Adres kontaktowy Redakcji PRP:** PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)

W numerze: 1) Żydowski „etyk”; 2) Wspólnie dawajmy świadectwo o Bogu; 3) Benedict's; 4) Rajd „Podkowy” - IV; 5) Jestem byłym Ratajczakiem; 6) Rosjanie - Polacy. Przeprasiny?; 7) Rosja ma potężną partię w Polsce; 8) Zapomniana rocznica; 9) Wrocław, Falzman, Balcerowicz; 10) Cel wielkiej finansjery; 11) J. Giertych wobec kwestii żydowskiej II; 12) Biologiczny Żyd - I;

## **ŻYDOWSKI „ETYK”: DLACZEGO NIE STERYLIZUJEMY LUDZI? NIECH WYGINĄ I NIE CIERPIĄ**

**Peter Singer, australijski filozof i bioetyk, obecnie profesor na Uniwersytecie Princeton [USA], znany ze swoich kontrowersyjnych poglądów: dopuszcza aborcję, zabijanie upośledzonych niemowląt i eutanazję, po raz kolejny wywołał skandal. Wezwał opinię publiczną do odpowiedzi na pytanie: czy sterylizacja wszystkich ludzi w celu zaoszczędzenia przyszłym pokoleniom bólu istnienia jest dobrą ideą?**

Singer dokonał wpisu na blogu w dzienniku „New York Times”, jednej z najważniejszych amerykańskich gazet o profilu liberalno-lewicowym. Swój tekst zatytułował „Czy to powinna być ostatnia generacja?”. Singer postawił sobie za cel upowszechnienie poglądów mało znanego filozofa Davida Benatar, skrajnego nihilisty i antynatalisty z Uniwersytetu Kapsztadzkiego (RPA). Singer opisuje w samych superlatywach myśl Benatar i zachęca do przestudiowania jego „niezwykłe wartościowej książki o przyciągającym tytule: ‘Lepiej w ogóle nie być: szkoda z powodu zaistnienia’”.

„Powołanie do życia kogoś, kto będzie cierpiał jest, jak uważa Benatar, ewidentną krzywdą wyrządzoną tej osobie. Natomiast powołanie do życia kogoś, kto będzie miał dobre życie wcale nie jest żadnym dobrem” - wyjaśnia Singer.

Obaj filozofowie, Singer i Benatar, uważają, że istoty ludzkie nie mają przyrodzonej godności. Singer zyskał rozgłos z powodu argumentowania, że dzieciobójstwo jest działaniem jak najbardziej usprawiedliwionym, szczególnie w przypadku dzieci niepełnosprawnych. Według Singera, podstawowym wymogiem uznania kogoś za człowieka jest jego pełna samoświadomość. Kto takiej samoświadomości nie posiada, nie ma prawa do życia. Singer uważa, że życie ludzkie ma pewną wartość jedynie w określonych warunkach. Natomiast Benatar idzie jeszcze dalej i odrzuca życie jako coś dobrego - żadne dobro z życia nie wynika...

Singer cierpliwie wyjaśnia logikę antynatalistycznej filozofii Benatar. U jej podstaw leży ocena konsekwencji istnienia człowieka: „żyjąc każdy w pewnym stopniu cierpi; jeśli nasz gatunek będzie kontynuował reprodukcję, możemy być pewni, że nasze potomstwo będzie cierpiało coraz bardziej; dlatego kontynuowanie prokreacji przyniesie wszystkim szkodę i nie da korzyści nikomu”.

Singer następnie zaprasza czytelników do zaangażowania się w myślowy eksperyment. Wzywa do postawienia sobie pytania: „Dlaczego nie uczynimy się ostatnim pokoleniem na ziemi? Gdyby wszyscy zgodzili się na poddanie sterylizacji, to nie trzeba byłoby wskazywać i wybierać żadnych ofiar - wszyscy solidarnie moglibyśmy wejść na drogę ku wyginieciu”.

Singer uważa, że nawet wtedy, gdybyśmy przyjęli mniej pesymistyczną wizję ludzkiej egzystencji niż czyni to Benatar, jego scenariusz totalnej zagłady rodzaju ludzkiego ciągle jeszcze da się obronić. Wybór wspólnego samounicestwienia pozwoli nam pozbyć się poczucia winy odnośnie do tego, co robimy na rzecz przyszłych pokoleń - tych pokoleń po prostu nie będzie. Nie stawia również nikogo w gorszej sytuacji, ponieważ nikogo już nie będzie.

Singer dystansuje się nieco od wniosków Benatara i mówi: „Sądzę, że błędem byłoby wybrać wszechświat bez ludzkości”. Niemniej jednak uważa, że dla uzasadnienia dalszego odtwarzania się, ludzie powinni zadać sobie następujące pytanie: „Czy życie jest warte przeżycia? Czy rzeczywiście istnieje jakaś określona korzyść, która jest wystarczającym powodem powoływania dzieci do życia? Czy utrzymywanie przy życiu naszego gatunku jest uzasadnione w obliczu wiedzy, że przyszłość z pewnością przyniesie wiele cierpienia niewinnym istotom ludzkim?”

Bioetyk Wesley J. Smith, wieloletni krytyk myśli filozoficznej Singera, w odpowiedzi na najnowszy tekst Singera stwierdził: „To jest nihilizm na szczytach. [...] Pod wpływem antyludzkich adwokatów, takich jak Peter Singer, przeszliśmy na Zachodzie od poszukiwania wolności dla nas samych i naszych potomków do poważnego zastanawiania się, czy w ogóle powinno być jakieś potomstwo. [...] To nie jest zdrowe. Ale jest, niestety, naturalną konsekwencją odrzucenia wyjątkowości człowieka”. Zarówno Singer, jak i Benatar są w środowisku naukowym filozofów znanymi myślicielami.

Peter Singer jest profesorem w University Center for Human Values Princeton University.

David Benatar jest profesorem filozofii i szefem Department of Philosophy University of Cape Town (RPA).

[LifeSiteNews – 08.06.2010 r.]

Za: bibula.com

# # #

### **Od Redakcji:**

Oddając do rąk Czytelników informację o Peterze Singerze i jego kontrowersyjnych [a właściwie aberracyjnych] poglądach, pragniemy zauważyć, że są one zbieżne z dążeniami „rządu światowego” tak w zakresie depopulacji gatunku ludzkiego jak i dengrengolady moralnej cywilizacji ziemskiej. Tego typu teorie w pewnym sensie usprawiedliwiają i kreują na normalność bezceństwa „narodu wybranego”, szczegółowo opisane w Starym Testamencie. Te dwa skojarzenia oraz mit że prof. Singer deprawuje swymi wykładami studentów renomowanych uczelni, skierował mnie na trop jego przynależności narodowej [rasowej]. Ta ostatnia konstatacja wywodzi się z doświadczeń osobistych.

Oto po II wojnie światowej, kiedy bolszewicy przy pomocy Żydów [przemianowanych na Polaków] podjęli próbę deprawacji okupowanego Narodu - na polskie uniwersytety „runęła” masa młodzieży żydowskiej, szczególnie na polonistykę i historię. Żydowskie nauczyciele historii Polski i literatury ojczystej, uzyskali nieograniczony dostęp do umysłów i serc polskiej młodzieży. Ta deprawacja wówczas zasiana, skutkuje do dziś. Walka o serca i umysły młodych ludzi toczy się w szkołach i na uniwersytetach, więc jeśli ktoś demoralizuje młodzież na uczelni, to warto popatrzeć w jego życiorys.

Kim więc jest Peter Singer? Jest po prostu Żydem. Jego rodzice byli austriackimi żydami zamieszkałymi w Wiedniu, skąd wyemigrowali do Australii w 1938 r. Dziadkowie po stronie ojca i matki deportowani zostali do get w Polsce i Czechosłowacji. Dwoje z nich wywieziono do Łodzi, a następnie uśmiercono w obozie koncentracyjnym w Chełmie nad Nerem. Jeden z dziadków zmarł z głodu w getcie w Teresinie. No to teraz kilka jego innych poglądów, charakteryzujących „mistrza” - Singera.

Singer jest zwolennikiem legalizacji aborcji, także w zaawansowanej ciąży. Nadaje życiu płodu nie większą wartość niż życiu zwierzęcia nie będącego człowiekiem.

W wywiadzie dla tygodnika „Der Spiegel” zakwestionował prawo do życia dzieci już urodzonych, proponując wprowadzenie „okresu przejściowego”, np. czterotygodniowego, po upływie którego zapadałaby decyzja czy niemowlę uśmiercić czy pozwolić mu żyć.

Singer jest zwolennikiem legalizacji eutanazji dobrowolnej, dokonywanej na życzenie osoby zabijanej.

Twierdzi on, że sama przynależność do gatunku Homo sapiens, czy hipotetyczna możliwość rozwoju, nie są znaczące etycznie, liczy się stan aktualny i wyznaczniki takie jak racjonalność, samoświadomość itd... Różnica między zabiciem dziecka niepełnosprawnego i zdrowego - nie leży więc w żadnym zakładanym prawie do życia. W przypadku dziecka ze znacznym stopniem niepełnosprawności, zdaniem Singera, dziecko nie jest racjonalne ani samoświadome, istotna jest tylko, obok odczuć otoczenia, oczekiwana jakość życia niemowlęcia. Jeśli rokuje ono źle, a rodzice wyrażają taką wolę, eutanazja dziecka jest dopuszczalna.

Singer twierdzi że kontakty seksualne ludzi ze zwierzętami nie muszą być dla nich krzywdzące, a czasami mogą być wręcz obustronnie satysfakcjonujące. Zauważa, że wbrew obowiązującemu tabu zoofilia nie jest czymś niezwykłym i że miała miejsce w historii ludzkości praktycznie od zawsze.

Normy moralne nie powinny odnosić się jedynie do ludzi, lecz do wszystkich istot, które zdolne są odczuwać cierpienie. - Stała się ona swego czasu rodzajem biblią wielu obrońców praw zwierząt i wegetarian.

Na zakończenie muszę odnotować że gloryfikowany przez P. Singera, prof. David Benatar, figuruje na liście żydowskich ateistów.

Raban wokół osoby i obrazoburczych poglądów P. Singera jest zastanawiający chociaż z dyskursu publicznego wyłączono Davida Irvinga mającego odwagę kwestionować holokaust.

## WSPÓLNIE DAWAJMY ŚWIADECTWO O BOGU

### ***Przesłanie Benedykta XVI z okazji 40 rocznicy ogłoszenia Deklaracji «Nostra aetate»***

Z okazji 40 rocznicy ogłoszenia soborowej Deklaracji «Nostra aetate» Benedykt XVI - skierował przesłanie do kardynała Waltera Kaspera, przewodniczącego Komisji ds. Relacji Religijnych z Judaizmem. Zostało ono odczytane podczas rocznicowych uroczystości, które odbyły się 27 października 2005 r. w Rzymie w Pallazzo della Cancelleria.

### **Czcigodny Brat**

### **Kard. Walter Kasper**

### **Przewodniczący Komisji ds. Relacji Religijnych z Judaizmem**

Minęło czterdzieści lat od chwili, gdy mój poprzednik Papież Paweł VI promulgował Deklarację Soboru Watykańskiego II *Nostra aetate* o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, która otworzyła nową epokę w relacjach z narodem żydowskim i położyła podwaliny pod szczerą dialog teologiczny. Ta rocznica to znakomita sposobność, aby wyrazić naszą wdzięczność Wszechmogącemu Bogu za świadectwo tych wszystkich, którym powikłana i często bolesna przeszłość, a zwłaszcza tragiczne doświadczenie Szoah - zagłady dokonanej pod wpływem neopogańskiej, rasistowskiej ideologii, nie przeszkodziło w odważnym dążeniu do pojednania i lepszego wzajemnego zrozumienia między chrześcijanami i żydami.

Kładąc podwaliny pod odnowę relacji między narodem żydowskim i Kościołem, *Nostra aetate* podkreślała, że należy przewyciężyć uprzedzenia, nieporozumienia, obojętność oraz sposób mówienia wyrażający pogardę i wrogość. Deklaracja stała się płaszczyzną głębszego wzajemnego zrozumienia i poszanowania, współpracy, a często także przyjaźni między katolikami i żydami. Przynagła ich również, by uznali swoje wspólne korzenie duchowe i nauczyli się cenić swoje bogate dziedzictwo wiary w Jednego Boga, Stwórcę nieba i ziemi, który zawarł przymierze z Narodem Wybranym, objawił swoje przykazania i wzbudził nadzieję na spełnienie mesjańskich obietnic, niosących ufność i pociechę pośród życiowych zmagania.

Gdy z okazji tej rocznicy spoglądamy wstecz na cztery dziesięciolecia owocnych kontaktów między Kościołem a narodem żydowskim, powinniśmy odnowić w sobie wolę wykonania tego, co pozostało jeszcze do zrobienia. Z myślą o tym od pierwszych dni mego pontyfikatu, a w szczególności sposób podczas mej niedawnej wizyty w synagodze w Kolonii podkreślałem, że zamierzam

konsekwentnie iść drogą wytyczoną przez mego umiłowanego poprzednika papieża Jana Pawła II. Dialog żydowsko-chrześcijański musi trwać, aby wzbogacać i pogłębiać istniejące już więzi przyjaźni, natomiast w kaznodziejstwie i katechezie należy dbać o to, aby nasze wzajemne relacje były przedstawiane w świetle zasad określonych przez Sobór. Patrząc w przyszłość, wyrażam nadzieję, że zarówno w dialogu teologicznym, jak i w codziennych kontaktach i współpracy chrześcijanie i żydzi będą dawać coraz bardziej przekonujące wspólne świadectwo o Jedynym Bogu i Jego przykazaniach, o świętości życia, o poszanowaniu ludzkiej godności, o prawach rodziny i o potrzebie budowania świata opartego na sprawiedliwości, pojednaniu i pokoju, dla dobra przyszłych pokoleń.

Z okazji tej rocznicy zapewniam o modlitwie w intencji księdza kardynała i jego współpracowników oraz tych wszystkich, którzy starają się pogłębiać wzajemne zrozumienie i współpracę między chrześcijanami i żydami w duchu Deklaracji *Nostra aetate*. Z całego serca proszę Boga, aby was wszystkich pobłogosławił mądrością, radością i pokojem.

Watykan, 26 października 2005 r.

Benedictus PP XVI

[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/40-nostra\\_26102005.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/40-nostra_26102005.html)

=====

### Benedict's Magick Zionist Crusader Hat



*Benedict XVI at a canonization ceremony (of five) in St. Peter's Basilica at the Vatican Sunday, Oct. 11, 2009 r. wearing a hexagram mitre*



... with 11 stones on each side. Note the Templar crosses.

[Na zdjęciu Benedykt XVI w czasie ceremonii kanonizacji w Bazylice św. Piotra w Watykanie 11 października 2009 roku nosi mitrę z sześciokątami]      Źródło: [www.daylife.com/photo/OfT6gzRefX2vT](http://www.daylife.com/photo/OfT6gzRefX2vT)

W czasie kanonizacji 5 świętych [11 paźdz. 2009 r.] Benedykt nosił mitrę z dużymi sześciokątami 11 kamieniami po każdej stronie. Od XVI wieku heksagram 11 i 22 ma duże znaczenie w kabale lurianicznej. O ile wiadomo, w katolicyzmie nie mają one większego znaczenia. Poza tym na jego palium znajduje się 6 krzyży templariuszy.

Sam ten fakt jest intrygujący. Gdyby Benedykt był ortodoksyjnym papieżem, możnaby tą podejrzaną symbolikę zignorować, ale przypatrując się owocom jego pontyfikatu, widać że to nie jest zwykły przypadek.

- Zrehabilitował potępioną ciemną spuściznę templariuszy, do której nawiązują grupy syjonistycznych międzynarodowych bankierów, którzy praktykują okultystyczną religię.

- Benedykt XVI odgrywał czołową rolę w rehabilitacji syjonistycznego państwa, którego obraz uległ znacznemu pogorszeniu po powszechnie potępionej 22-dniowej akcji na terenie Gazy. Trzeba przyznać, że Benedykt XVI jest wręcz fanatycznym zwolennikiem tzw. "dialogu" z jakimś kabalistycznym czarnoksięstwem, całkowicie obcym katolicyzmowi ale promowanym przez takich kabalistów jak rabin Abraham Heschel i Martin Buber. Benedykt XVI uznał już "dialog" ze "starszymi braćmi" za religijny obowiązek.

To zaakceptowanie dialogu z rabinami kabalistami i ich tradycją przekracza już dopuszczalne granice. W czasie swojej wizyty w synagodze z okazji święta paschy w Nowym Jorku Benedykt XVI

złożył nawet podarek w postaci tekstu, napisanego przez kabalistę Jakoba ben Ashera, *Ba'al haTurim*.

To tylko kilka przykładów z mnogości zepsutych owoców pontyfikatu Benedykta XVI.

Jednakże fakt, iż równocześnie z takim postępowaniem, trudnym do zaakceptowania, Benedykt XVI eksponuje publicznie wspomniane symbole to, według mnie, wyraz wyjątkowej beczelności. Nie ulega wątpliwości, że Benedykt XVI próbuje uświęcić i utrwalić w naszej wierze te kabalistyczne symbole, umieszczając je w tak ważnych miejscach jak papieska mitra w czasie liturgii kanonizacyjnej.

*Rafał Siekiernicki*

#### **RAJD POR. "PODKOWY" – CZĘŚĆ IV**

W czerwcu 1944 r. Niemcy rozpoczęli akcję pod kryptonimem „Sturmwind II” celem oczyszczenia z partyzantów zaplecza frontu. Dnia 18 czerwca Niemcy zamknęli okrażenie, obsadzając drogę Zwierzyniec - Krasnobród, obok której kwaterował oddział „Podkowy”. Oddziały stojące na północ od tej drogi znalazły się poza pierścieniem oblawy, czego nie udało się uniknąć oddziałom znajdującym się na południu. W czasie obsadzania drogi przez Niemców około 30 żołnierzy z oddziału „Podkowy” z pchor. Wiesławem Smykiem ps. „Czarny” i pchor. Ryszardem Siwińskim ps. „Korczak” udało się do kąpieli nad rzekę Wieprz, leżącą na południe od drogi Zwierzyniec - Krasnobród, a po obsadzeniu której znaleźli się w kotle. Oddział wycofał się w rejon wsi Lasowce. „Korczak” i „Czarny” ustalili, że po zapadnięciu zmroku będą przebijać się w stronę lasów kosobudzkich. Wieczorem pluton, do którego dołączyło 8 żołnierzy AL, ruszył skrajem wsi Guciów. Podczas starcia z Niemcami pluton pod wpływem silnego ognia rozbił się na 2 grupy. „Korczak” z około 20 żołnierzami dołączył do oddziałów okrażonych w Puszczy Solskiej, zaś grupa z pchor. „Czarnym” 21 czerwca - po potyczce z Niemcami - przedostała się w lasy kosobudzkie, a dzień później dołączyła do całości oddziału. „Korczak” brał udział w walkach toczonych w Puszczy Solskiej. W nocy z 25 na 26 czerwca „Korczak” z grupą 20 ludzi zdołał przebić się przez pierścień Niemców i 30 czerwca dołączył do oddziału. Dnia 27 czerwca oddział „Podkowy” i pluton konnego zwiadu pod dowództwem „Sępa” - w obecności komendanta „Adama”, urządził zasadzkę na szosie Zwierzyniec-Biłgoraj w rejonie Hedwiżyna. Z działka przeciwpancernego rozbito samochód, zginęło 4 Niemców, w tym 1 oficer. Akcję prowadził pokazowo por. „Dan”.

W pierwszych dniach lipca 1944 r. komendant „Adam” wydał „Podkowie” rozkaz rozpoznania miejsc walk w okrażeniu. „Podkowa” wraz z kilkunastoma ludźmi plus 2 wozami taborowymi z żywnością i środkami opatrunkowymi skierował się w rejon Puszczy Solskiej. W okolicach Górecka Kościelnego dołączył do nich Edward Błaszczak „Grom” i Konrad Bartoszewski „Wir”. Po drodze patrol napotykał ciała poległych żołnierzy z grup partyzanckich polskich i radzieckich wciąż jeszcze nie pogrzebane. W lesie pod Borowcem natknięto się na placówkę złożoną z żołnierzy z pobliskich wiosek, a dowodzoną przez por. Jana Woźnicę „Malina”. W okolicznych wsiach kwaterowały silne oddziały korpusu kawalerii kałmuckiej dr Dolla. Spotkano również duży oddział partyzantki radzieckiej. „Wir”, „Grom” i „Podkowa” postanowili wrócić do Górecka Kościelnego, gdzie w okolicy kwaterował oddział „Wira”.

Oddziały kałmuckie jeździły po okolicy mordując ludzi i paląc wioski. „Wir” i „Podkowa” zdecydowali, że przyjmą walkę w Górecku Kościelnym, ale oddziały kałmuckie omijały wioskę. Postanowiono więc urządzić zasadzkę obok Aleksandrowa gdzie kwaterowali Kałmucy. Świtem 8 lipca pluton z oddziału „Wira” pod dowództwem ppor. Władysława Homy ps. „Kula” udał się na zasadzkę. Ok. godz. 12.00 wyruszyła z kolei grupa z oddziału „Podkowy” pod dowództwem „Wita” celem złuzowania ppor. „Kuli”. Zaraz po zajęciu stanowisk przez grupę „Wita” nadjechał oddział kawalerii kałmuckiej. Partyzanci otworzyli silny ogień do przejeżdżających. W wyniku starcia kilku Kałmuków zostało zabitych, 2 wzięto do niewoli, reszta uciekła. Po kilku dniach Kałmucy opuścili Aleksandrów.

Grupa „Podkowy” powróciła w swój rejon i połączyła się z resztą oddziału. W tym czasie oddział kwaterował w okolicy Topólczy razem ze zbornym batalionem 27 Dywizji Piechoty AK w sile 168 ludzi, który został przydzielony do II batalionu OP 9 na okres przejścia frontu. Zbornemu batalionowi przydzielono zrzutową broń maszynową, 2 działka ppanc, amunicję i umundurowanie. Ze względu na końcowe walki zborny batalion 27 Dywizji został całkowicie umundurowany i dozbrojony bronią zrzutową, którą otrzymał dla tej dywizji.

Nastąpiły końcowe walki prowadzone przez II batalion OP 9 oraz batalion zborny 27 Dywizji. Szczególne nasilenie walk miało miejsce 24 lipca 1944 r. W udanych zasadzkach zdobyto kilkanaście wozów taborowych oraz wzięto do niewoli ok. 10 jeńców. W starciu z bronią pancerną zginął Austriak „Emil”, który razem z kolegą zdezerterował z niemieckiego wojska, aby wstąpić do polskiej partyzantki. Od jeńców dowiedziano się, że wycofują się ostatnie jednostki niemieckie. Informacje te potwierdziło polskie rozpoznanie. Wojska niemieckie wycofywały się także w ciągu 25 lipca. Patrole wysłane z obozu miały kilka potyczek z Niemcami. Rozeszły się pogłoski, że Niemcy mają zaatakować jednostki partyzanckie stacjonujące w lasach. Na skutek tego „Podkowa” zwołał naradę dowódców poszczególnych oddziałów II batalionu OP 9 i zbornego batalionu 27 Dywizji. Postanowiono nie zmieniać miejsca pobytu, a tylko dodatkowo ubezpieczyć się na drogach prowadzących do obozu, zakładając miny przeciwczołgowe. Zarządzono stan alarmowy. W nocy z 25 na 26 lipca Niemcy wysadzili mosty na Wieprzu w Klemensowie i Szczebrzeszynie. Na drogach ustał ruch wycofujących się Niemców.

Wczesnym rankiem 26 lipca „Podkowa” zarządził marsz na Szczebrzeszyn. Przez Kawęczyn i Błonie wkroczo do Szczebrzeszyna. Pierwsi, którzy weszli do miasta, zastali puste ulice i ani jednego mieszkańca. Ludzie nie wierzyli, że Niemcy wycofali się całkowicie. „Podkowa” polecił zawiesić na ratuszu polską, białoczerwoną flagę. Po wejściu do miasta całego oddziału wraz z taborami i jeńcami na ulice wyszli mieszkańcy. Jako jeden z pierwszych do „Podkowy” podszedł dr Zygmunt Klukowski, znany działacz i historyk z lat okupacji. „Podkowa” przywitał się z nim serdecznie. Oddziały zajęły kwatery po wojsku niemieckim i zabezpieczyły magazyny zbożowe. W tym czasie saperzy radzieccy przystąpili do budowy mostu na Wieprzu od strony Zwierzyńca. Po jakimś czasie nadjechał samochód z wyższym oficerem radzieckim, który przez radiostację poinformował o zajęciu Szczebrzeszyna. Por. Tadeusz Kuncewicz „Podkowa” zameldował swój pobyt z oddziałem w Szczebrzeszynie. Przed południem do miasta weszły oddziały terenowe stacjonujące w okolicy Szczebrzeszyna, ze znanymi działaczami z okresu okupacji na czele. Jeszcze 29 lipca żołnierze z oddziału „Podkowy” zlikwidowali byłego konfidenta niemieckiego ze Szczebrzeszyna, właściciela cukierni, Szweda.

#### **PRZECIWKO NOWYM OKUPANTOM**

Oddziały kwaterowały w Szczebrzeszynie do 30 lipca 1944 r. W tym dniu kpt. „Wacław” odczytał rozkaz złożenia broni przed oddziałami sowieckimi. Żołnierzom udało się ukryć większość broni i zdać egzemplarze stare lub niesprawne.

Po rozbrojeniu „Podkowa” natychmiast wrócił do konspiracji. Jeszcze w sierpniu por. Tadeusz Kuncewicz wyruszył w stronę Warszawy, w celu rozpoznania możliwości udzielania pomocy powstańcom przez oddziały partyzanckie z Zamojszczyzny. Wraz z kilkoma konspiratorami dotarł jedynie do Lublina, by stwierdzić, że nasycenie terenu wojskiem sowieckim jest tak ogromne, że przebicie się do stolicy jest absolutnie niemożliwe. Powrócił na Zamojszczyznę i jeszcze w końcu września 1944 r. usiłował zorganizować rozbicie więzienia w Zamościu, ale z powodu niesprzyjających okoliczności akcję tę odwołano. W nocy z 30/31 października w Szczebrzeszynie żołnierze „Podkowy” zastrzelili konfidenta NKWD, fotografa Hałasę.

Pod koniec 1944 r. „Podkowa” ukrywał się na terenie obwodu i z powodu obecności dużej liczby żołnierzy sowieckich w okolicach nie podejmował żadnych działań. W końcu stycznia 1945 został dowódcą dywersji Obwodu Zamość i rozpoczął organizowanie struktur terenowych. Jeździł po całym powiecie, obejmował placówki, „łapał” utracone kontakty, nawiązywał nowe. Wiosną, „Podkowa” stworzył oddział złożony z 30-40 ludzi. Do wykonywania większych akcji mobilizował żołnierzy stale przebywających w domach i oddział powiększał się kilkakrotnie. Rozpoczęto pierwsze akcje przeciwko nowym okupantom. 2 lutego wykonano wyrok śmierci na szpiclu bolszewickim Janie Szurmie. 5 lutego partyzanci z oddziałów „Podkowy”, Tadeusza Niedźwieckiego „Stena” i Bolesława Józwiakowskiego „Huzara” o godz. 10:00 wkroczyli do Zwierzyńca i rozstrzelali przed budynkiem gminy komendanta milicji, Żyda Bibermana.

24 marca 1945 r. oddział Tadeusza Kuncewicza wspólnie z partyzantami Bolesława Sobieszkańskiego „Pingwina” i Romana Szczura „Urszuli”, pod dowództwem „Podkowy”, rozbili posterunek MO w Skierbieszowie. Zginęło dwóch milicjantów: Alfred Kus i Ludwik Litwińczuk oraz dwie osoby cywilne. Budynek został zdemolowany i spalony.

W kwietniu 1945 r. partyzanci „Podkowy” przeszli do Puszczy Solskiej, na teren powiatu biłgorajskiego, gdzie dołączył do nich kilkunastoosobowy oddział specjalny przy komendancie Obwodu Biłgoraj AK, mjr. Józefie Gniewkowskim ps. „Orsza”, dowodzony przez ppor. Tadeusza

Borkowskiego „Mata”. 10 kwietnia 1945 r. połączone oddziały „Podkowy” i „Mata” w sile ok. 50 partyzantów zaatakowały posterunek MO we Frampolu. Po zdobyciu budynku zabrano należąca do milicjantów broń i ich mundury. Zastrzelono też kwaterującego tam funkcjonariusza NKWD, a komendanta posterunku Zygmunta Kosiorka, uprowadzono ze sobą. Potem AK-owcy przeszli do Kocudzy i tej samej nocy rozbili tamtejszy posterunek MO. Podobnie jak we Frampolu, zarekwirowano mundury i broń. Budynek zdemolowano a akta spalono. Na posterunku, żołnierz ppor. „Mata” - Tadeusz Miksza ps. „Wampir” [późniejszy agent UB, współodpowiedzialny za rozbięcie grupy Adama Kusza „Garbatego” w 1950 r.] wykonał wyrok śmierci przez zastrzelenie na uprowadzonym Z. Kosiorku.

24 kwietnia 1945 r. „podkowiacy” opanowali posterunek MO w Zakrzewie, a 27 kwietnia, nadal połączone oddziały por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy” i ppor. Tadeusza Borkowskiego „Mata”, zajęły miasto Janów Lubelski. Partyzanci w pierw podminowali a następnie opanowali więzienie, gdzie odebrano broń strażnikom więziennym i uwolniono 15 aresztowanych, z tym że jednego na miejscu zastrzelono, a pozostałych zabrano ze sobą.

Rozbito także posterunek MO, gdzie rozbrojono dwóch milicjantów, a następnie w domu Gajewskiego wykonano wyrok śmierci na referencie Gminnego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego - Kwietniu (lub Kwiecińskim). Zaatakowano również dom, w którym kwaterowali doradcy sowieccy. Dwóch doradców odniosło rany, jednak udało im się obronić. Ze Spółdzielni Rolniczo-Handlowej zabrano wiele artykułów o wartości 350 tys. zł. Grupa partyzantów dowodzona przez ppor. „Mata” zajęła Urząd Skarbowy, a pracownicy tego urzędu zostali zmuszeni do oddania 421 500 zł i 68 706 rubli. „Podkowiacy” zaatakowali również stacjonujący w Janowie oddział Armii Czerwonej, zdobyli 4 samochody ciężarowe i 600 litrów benzyny. Czterech sowieców wpadło w ręce partyzantów. Urowadzono ich do lasu, rozbrojono, potem wywieziono do wsi Flisy i puszczono wolno.

<podziemiezbrojne.blox.pl/html>

CDN

***Poniższy wywiad z dr Dariuszem Ratajczakiem pochodzi z roku 2006. W związku z jego tragiczną śmiercią, zamieszczamy ten wywiad, by przypomnieć czytelnikom historię jego upadku jako dobrze zapowiadającego się historyka i naukowca.***

**“JESTEM BYŁYM RATAJCZAKIEM I CHYBA WSZYSTKIM JEST Z TYM LEPIEJ”**

**ŻYDOŻERCA SZUKA PRACY**

***Pójdę do Canossy, ukorzę się, ale gdzie drogowskaz? - pyta Dariusz Ratajczak, “kłamca oświęcimski”, rewizjonista Holocaustu wyrzucony z UO.***

Siedzimy w ogródku piwnym obok opolskiego ratusza.

Postarzeliśmy się. Siedem lat temu fotoreporterzy zdejmowali Ratajczaka od dołu. Świetnie wyglądał, gdy z wyciągniętą ręką perorował przed sądem, że wolność badawcza nie może być ograniczana przez sejmowe układy partyjne i prawa narzucane przez Wysoką Izbę. Mówił: - Każdy szanujący się historyk jest z natury rzecz rewizjonistą. Bo zadaje sobie pytania: czy aby na pewno? Czy aby na pewno wyróżniło tyłu Ormian, ile się podaje? Czy aby na pewno Napoleon przegrał wskutek zdrady? Czy aby na pewno Pearl Harbour było dla prezydenta USA zaskoczeniem?

Ale sąd nie zajmował się dylematami Ratajczaka. Kierując się zapisanym w stanowionym przez Sejm prawie nakazem karania kłamców Holocaustu, Ratajczaka **nie uniewinnił**.

**Dziś autor przyznaje:**

**D.R.** - Te moje “Tematy niebezpieczne” były zbiorem dość kiepskich esejów. Pisałem je na kolanie. Powiem wprost: chciałem wydać książkę, która wywołałaby dyskusję, stąd w niej pewne przegięcia. Bo jak inaczej spowodować reakcję, niż przesadzając? Ale nigdy nie przypuszczałem, że może ona wywołać aż takie skutki.

**M.O.** - “Tematy niebezpieczne” - książka autorstwa Ratajczaka - okazały się gwoździem do jego trumny. Referował opinie tzw. “rewizjonistów Holocaustu”, zaprzeczających oczywistej prawdzie, że w Auschwitz-Birkenau mordowano Żydów w komorach gazowych.

Grzechem Ratajczaka było, że nie wziął w cudzysłów referowanych przez siebie poglądów. Można więc było przypisać mu akceptację dla poglądów neonazistów. Było wrażenie: Nie wziął w cudzysłów, zatem je wspiera...

**D.R.** - Najbardziej mnie boli to, że znalazłem się w gronie historyków, którym nakłada się kaganiec. No bo proszę zobaczyć: od 45 r. do teraz liczba Żydów wymordowanych w Auschwitz-Birkenau



zmaląła z 6 milionów do poniżej jednego miliona. To dane oficjalne. Owszem, nawet gdyby tam zginął jeden człowiek, to już byłaby to tragedia. Ale jak to się dzieje, że jedni historycy mogą zgodnie z prawem kwestionować liczby Zagłady, a inni nie? Jak to jest, że jedni mogą zjechać z 6 milionów do poniżej miliona i nic się złego im nie dzieje? Są koncesjonowanymi rewizjonistami? Są więc tacy, którym nie wolno badać, i nawet się mylić, i są tacy historycy, którym wolno wszystko?

**M.O.** - Mówi, że przypięto mu łatkę antysemity. Gdy Ratajczak w kwietniu 1999 r. wydał swoją książkę „Tematy niebezpieczne”, był pracownikiem Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Był znanym, lubianym przez studentów wykładowcą. Cenionym przez zwierzchników.

**D.R.** - Władze Uniwersytetu Opolskiego uznały, że ja kwestionuję okoliczności Holocaustu. Zaczęłam być postrzegana jako ktoś, kto nie tyle wątpi, co zaprzecza oficjalnej wykładni dziejów. To prawda - chciałem, żeby na ten temat odbyła się debata. Oto staję ja - historyk paskudny - a z drugiej strony staję cała ekipa najwspanialszych, co mówię bez cienia ironii, przedstawiciele nauk historycznych z uczelni. I oni roznoszą mnie w pył i w proch... Ale oni nie chcieli konfrontacji. Uciekli przed nią. Owszem, gdzieś tam, po kątach mówili mi, że może i ja mam rację, ale - panie, tego - ja mam działkę do obrobienia, daczę do podmurówki, a w ogóle to co kogo tak naprawdę Żydzi obchodzą?

### **Chciałbym odwrócić czas**

Rozbeczałem się pierwszy raz w życiu. Gdy odgarniałem śnieg w firmie w której się zatrudniłem. Podjechał do mnie w wypasionej furze jakiś gość i zapytał, co ja, doktor i niedawno jego wykładowca, tu robisz. Odpowiedziałem, że śnieg zwalam na kupę. Pokiwał głową, i powiedział, że to jakieś draństwo, a mnie gardło ścisnęło. Trzy dni ryczałem...

Ratajczaka utrzymuje ojciec. Ma osiemdziesiąt lat, za sobą adwokacką przeszłość zawodową. Daje synowi pieniądze, ale nigdy nie mówi: ukorz się. Bo to syn Wielkopolski - twardy, ambitny człowiek. Z tych, co jeśli wiedzą, że mają rację, nie ustąpią.

**M.O.** - Rodzina Ratajczaka się rozpadła. Żona nie wytrzymała presji środowiska:

**D.R.** - Jest młodsza ode mnie. Na początku całej tej zadymy była przy mnie, potem coraz bardziej się oddalała. Ja zostałem okrzyknięty kłamcą oświęcimskim, a z takim piętnem trudno żyć. Nawet mnie samemu. Mam przed sobą sprawę rozwodową, bo ileż może przynieść do domu facet, który pracuje jako portier? Niewiele. A to jest już powód, by skarżyć się, że bieda w oczy zagląda rodzinie. Jestem zrozpaczony. Chciałbym odwrócić czas, gdy pisałem to jedno zdanie w książce. Ale to niemożliwe.

**M.O.** - Poglądy Ratajczaka, dotknęły jego rodzinę nie tylko w kwestii spodziewanego rozwodu:

**D.R.** - Mój syn poszedł swego czasu w marszu żywych w Oświęcimiu. I trafił chciał - w przypadki jednak nie wierzę - że dziennikarka lokalnej „Gazety Wyborczej” podeszła do niego i zapytała, czy jest synem tego słynnego kłamcy oświęcimskiego. Syn odparł, że jest, a przede wszystkim, że dumny jest z ojca. Lecz cóż się potem ukazało w gazecie? Otóż zdjęcie z podpisem, że syn Ratajczaka uczestniczył w marszu, gdy tymczasem jego ojciec zaprzecza istnieniu Auschwitz-Birkenau! Istnieniu obozu!!! No, ręce opadają...

Żadnych pochopnych wniosków. Nawet z tego, że z „Gazety Wyborczej” dzwonili do mnie, mówiąc: panie Ratajczak - weź pan sobie trochę odpuść, bo my pana lubimy, nawet pomożemy panu znaleźć pracę. Choćby w Zieleni Miejskiej. A ja mam na to jedną odpowiedź: walcie się! Jestem niezależnym człowiekiem, pozostanę historykiem, który zawsze będzie miał wątpliwości, zawsze będzie się starał negować uznane prawdy, niezależnie od tego, czy będą dotyczyć Żydów czy Ormian...

**M.O.** - Ratajczakowi tylko trochę żal, gdy widzi swoją byłą, jak jeździ po mieście w luksusowych samochodach.

**D.R.** - Wygłaszałem w sądzie płomienne mowy w obronie wolności słowa. Myślałem, że do kogoś to dotrze, ale się myliłem. Słowa uleciały, dla zwykłych ludzi liczy się tylko doraźność. Szmal stał się bożkiem, któremu coraz więcej ludzi bije pokłony...

### **TEN Ratajczak?!**

**M.O.** - Ratajczak, któremu w październiku 2003 roku upłynął trzyletni okres banicji jako nauczyciela historii (nałożony przez UO), do dziś nie może znaleźć pracy w zawodzie, który kocha.

**D.R.** - Ja jestem TEN Ratajczak. Więc nawet jeśli zgłaszam się z prośbą o zatrudnienie jako nauczyciel historii do szkoły gdzieś na wsi, to dyrektorzy unoszą brwi: TEN Ratajczak?! Ten od Żydów i Radia Maryja? No to powiem panu w zaufaniu, że ja się nie będę podkładał! Ja pana zatrudnię, a nie wiadomo, kto z tego jakie wnioski wyciągnie...

**D.R.** - Za 600 złotych znalazłem pracę poza granicami województwa. Dyrektor tej szkoły miał twardy kręgosłup, ale ja się nie mogłem tej pracy podjąć. Więcej bym zapłacił za dojazdy, niż zarobił...

**M.O.** - Naukowiec, doktor historii, niegdyś pupil Uniwersytetu Opolskiego, dziś pracuje pod komendą pań z wykształceniem zawodowym jako portier. Niedawno dostał rower, by szybciej objeżdżać teren, którego pilnuje.

**D.R.** - Tak, jestem skończony. Nie wrócę na uczelnię, nie zatrudnią mnie jako nauczyciela nawet w szkole podstawowej. Bo jestem człowiekiem, który nie wyrzeknie się prawa do wątpliwości nawet za cenę działki przy domu, na której mógłbym uprawiać warzywa i zapraszać gości na grilla.

Zresztą, któż do mnie z moich dawnych znajomych z uczelni chciałby przyjść? Gdy zacząłem mieć kłopoty z powodu tego jednego zdania, telefon odzywał się coraz rzadziej, a teraz przestał w ogóle.

**Jestem byłym Ratajczakiem i chyba wszystkim jest z tym lepiej...**

*Mirostaw Olszewski*

**Albo Polska będzie wielka, albo przestanie istnieć. Nie stać nas nawet na średniość. To będzie zadanie dla Waszego pokolenia. Jesteście je winni również cieniem tych, którzy zginęli w nierównej walce w pierwszych latach po zakończeniu II Wojny Światowej**

- dr Dariusz Ratajczak

### -----

### ROSJANIE - POLACY. PRZEPROSINY?

Słowa kluczowe: hucpa, Żydzi, Rosja, polska, bolszewicy, komunizm, pojednanie

**Potem przyszła kolej na wszystkie nacje dalsze i bliższe. A to Czechów ugłaskać, a to Ukraińcom zrobić dobrze. O naszych „starszych braciach” nawet nie wspomnę, bo z nimi to mamy permanentny stan przeproszania.**

Za co mają nas przeproszać? A za co my powinniśmy?

Ja nie sięgam tak daleko pamięcią, musiałbym mieć teraz około 120 lat...

Temat ostatnio eksploatowany do granic przyzwoitości.

Widać jednak, że kwestia pojednań płynie u nas falami. Kiedyś „jedналиśmy” się z Niemcami. Chodzi oczywiście o tych gorszych, z byłej NRF (tak, taki był kiedyś skrót). Ci z NRD to byli ok. Potem przyszła kolej na wszystkie nacje, dalsze i bliższe. O naszych „starszych braciach” nawet nie wspomnę, bo z nimi to mamy permanentny stan przeproszania. Szkoda tylko, że w jedną stronę.

Teraz **Lordowie Dyskursu** doszli do wniosku, że trzeba wyrównać rachunki z Rosjanami. Tu o dziwo, nowość! To my oczekujemy przeprosin!

Do napisania tej notki zainspirował mnie artykuł p. Łukasza Kołaka - Pojednanie z komunizmem?

Jak słusznie zauważa autor, Polacy nie mają za co przeproszać. Ale Rosjanie? Czy aby na pewno, jako nacja, tak wiele wobec nas zawinili? Czy może wśród tych tzw. umownie „Rosjan” kryją się jeszcze całkiem inne elementy układanki?

Znowu nieżyczliwi posadzą mnie o snucie dyrdymałów i projekcję własnych anty... i fobii wszelakich. Należę jednak do pokolenia tych, którzy od czwartej klasy podstawówki aż do drugiego roku uniwerku musieli obcować z językiem rosyjskim. Mi to „obcowanie” obcym nie było, bo jak nauczyli mnie jeszcze dziadkowie - człowiek to jedno, a jego język to całkiem co innego. Dzięki temu miałem chęć i możliwość (której zabrakło chyba pewnej części blogerów wypowiadających się na tematy rosyjskie) poznać literaturę rosyjską w oryginale i ludzi (a zwłaszcza kobiety, też w oryginale).

Nie będę na pewno odkrywcą, jeśli powiem, że Rosjanie to wielki Naród, wspaniali, szczerzy i wspaniałomyślni Ludzie. Z małymi wyjątkami (Dostojewski np.) nie są polonofobami, więcej, uważają naszą kulturę za przewyższającą ichnią. To akurat wprawiało mnie zawsze w zakłopotanie.

Nasze kontakty historyczne nie miały kiedyś jakiegoś szczególnie burzliwego przebiegu. Ot, zwykłe prztyczki przygraniczne. Nawet nasza dwuletnia obecność na Kremlu nie miała charakteru zaborczego. Zwykła prewencja i długofalowe myślenie. W każdym razie nikt nie myślał o ekspansji aż tak daleko.

Potem nastał Batiuszka Piotr, zbudował ciężką pracą potęgę państwa i położył podwaliny pod Imperium. Raz ruszona w ruch maszyna nie mogła się zatrzymać. Logiczna konsekwencja nieprzebranego materiału ludzkiego, terytorium niezmiernego i nieprzebranych bogactw. Do tego doszły koligacje z innymi dworami, które pierwszą i najważniejszą inwazję na Rosję przeprowadziły poprzez cesarską alkokę albo koterie dworskie.

I tak Rzeczpospolita, w stanie agonalnym, znalazła się między młotem a kowadłem.

Rosyjski zaborca lekkim nie był. Ale to w sumie truizm. Gdyby był „lekki”, to nie byłby zaborcą. Ale potem coś jednak drgnęło. Car (mówię o drugiej połowie XIX w.) zaczął myśleć nowoczesnie. Nie przekładało się to oczywiście zaraz na polską sytuację państwową. Priwisłjanskij Kraj to była zbyt mała przybudówka Imperium, żeby ktoś miał się konkretnie nami zajmować.

(Piszę dużymi skrótami, bo nie czas i miejsce, kto będzie chciał to sobie pogrzebie w mądrych księgach).

W każdym razie, w październiku, nadszedł czas tzw. "zrywu robotników i chłopów uciemnionej Rosji".

**Żeby się nie rozdrabniać zacytuję (za H. Fordem, tym FORDEM):**

„Przede wszystkim, możemy przytoczyć dowody, **wydobyte na jaw przez Stany Zjednoczone i wydrukowane w raporcie Komitetu rządowego**. Nie kładziemy na nie większego nacisku, gdyż wolimy powoływać się w artykułach niniejszych na świadectwa żydowskie, niż na świadectwa gojów. [Ja też tak wolę - przyp. Anzuma SL]. Zatrzymamy się nad nimi tylko po to, aby wykazać charakter tego świadectwa, wydanego przez nasz własny rząd.

**Dr. George A. Simons**, duchowny w jednej z amerykańskich kongregacji w Piotrogradzie podczas wybuchu terroru bolszewickiego, był świadkiem tego, co się tam działo. Cytujemy urywki z jego raportu:

„W ślad za Trockim [Bronsteinem] przybyły tu setki agitatorów, pochodzących z niższej East Side - Wschodniej Strony New Yorku... Od samego początku niektórzy z nas byli uderzeni obecnością obcego żydowskiego elementu w tym ruchu, a wkrótce stało się widocznym, że więcej niż połowa agitatorów w tym tak zwanym ruchu bolszewickim, byli to Żydzi”.

„**Senator Nelso**: - Hebrajczycy?”

„**Dr. Simons**: - Hebrajczycy, Żydzi apostaci. Nie chcę nic mówić przeciwko Żydom. Nie mam sympatii dla ruchu antysemitycznego, nigdy jej nie miałem i, jak przypuszczam, nigdy mieć nie będę... Ale mam głębokie przekonanie, że cały ten ruch jest żydowski, i że podstawy jego, znaleźlibyśmy we Wschodniej Stronie Nowego Yorku”.

„**Senator Nelson**: - Trocki przybył tam z Nowego Yorku w lecie, nieprawdaż?”

„**Dr. Simons**: - Tak jest”.

Następnie dr. Simons powiedział: „W grudniu roku 1918... pod przewodnictwem człowieka, znanego jako **Apfelbaum**... na ogólną liczbę 388 członków okazało się, że było tylko 16 rodowitych Rosjan, a reszta - Żydzi, za wyjątkiem jednego tylko człowieka, Murzyna z Ameryki, który przedstawia się jako profesor Gordon a z liczby 265 członków rządu komuny północnej, zasiadających w dawnym Smolnym Instytucie, przybyło z niższej Wschodniej Strony Nowego Yorku - 265.”

„Mogę jeszcze wspomnieć o tym, że gdy bolszewicy doszli do władzy, ukazało się niezwłocznie w całym Piotrogradzie mnóstwo żydowskich proklamacji, wielkich afiszów, wszystko to w żargonie [jidysz. przyp. SL]. Stało się od razu widocznym że ma to być jeden z głównych języków w Rosji; a prawdziwi Rosjanie, oczywiście, nie odnosili się do tego bardzo życzliwie”.

**William Chapin Huntington**, który był attache handlowym ambasady Stanów Zjednoczonych w Piotrogradzie, zaświadcza:

„Przywódcami tego ruchu, mogę śmiało powiedzieć, są w trzech czwartych mniej więcej - Żydzi rosyjscy... Bolszewicy są międzynarodowcami, i nie obchodziły ich wcale specjalnie narodowe ideały Rosji”.

„W Rosji wszyscy doskonale wiedzą, że trzy czwarte przywódców bolszewickich - to Żydzi... Było paru, niewielu, lecz było paru rodowitych Rosjan; a przez rodowitych Rosjan rozumiem Rosjan z urodzenia, a nie Żydów rosyjskich”.

**Roger E. Simons**, pełnomocnik handlowy z ramienia Departamentu Handlu Stanów Zjednoczonych, składa podobne świadectwo. To samo zeznaje ważny świadek anonimowy, któremu komitet nie pozwolił wyjawiać nazwiska.

Angielska „**Biała księga**”, Rosja, No. 1.: „**Zbiór raportów o bolszewiźmie w Rosji, przedłożonych parlamentowi z rozkazu Jego Królewskiej Mości w kwietniu 1919 roku**”, zawiera mnóstwo takich samych świadectw z rozmaitych źródeł; wszystkie pochodzą od świadków naocznych.

W bardzo poważnym i cenionym czasopiśmie „**Azja**” za luty-marzec 1920 roku znajdujemy artykuł, zawierający między innymi następujące oświadczenie (podkreślenia nasze):

„We wszystkich instytucjach bolszewickich kierownikami są Żydzi. Pomocnik komisarza nauczania początkowego, Grunberg, słabo mówi po rosyjsku. Żydom powodzi się we wszystkim i osiągają swój

cel. Wiedzą oni, jak rozkazywać, i w jaki sposób nakazywać bezwzględne posłuszeństwo. Są jednak wyniośli i pogardliwi względem każdego, kto podburza lud przeciwko nim... Obecnie panuje wśród Żydów wielki zapal nacjonalistyczno-religijny. Wierzą, że nadchodzi obiecany czas panowania wybrańca bożego na ziemi. Utożsamili oni judaizm z rewolucją wszechświatową. Widzą oni w szerzeniu się rewolucji wypełnienie słów Pisma: „**Choć zniszczę wszystkie narody, wśród których cię rozproszyłem, lecz ciebie nie zniszczę**”.

Długi cytat. Ale sądzę, że warto było przytoczyć.

Nawet fakt, że Trockiego przegonił Stalin, nie wpłynął na substancję rzeczy. Ciągłe w otoczeniu byli Żydzi. Nam tzw. politpoprawność przyzwala mówić o żydokomunie. Zapominamy jednak, że to młodsza siostrzyczka żydobolszewi.

### **Następna garść faktów**

W składzie pierwszego sowieckiego rządu, we wszystkich Komisariatach, średnia uczestnictwa Żydów kształtowała się na poziomie 76%. Były jednak Komisariaty gdzie udział ten był wyższy, jak np. sprawiedliwości - 95, opieki społecznej - 100% itd.

Ławrientij Beria, którego nie trzeba przedstawiać (a przedtem Jagoda) był Żydem.

Z czasem Żydzi usuwali się w cień, co nie znaczy, że nie kontrolowali sytuacji. Ostatnim wielkim Żydem w sowieckim rządzie był, jeśli dobrze pamiętam, Malenkow.

A Stalin zmarł nagle, gdy kazał osądzić swój zespół lekarzy - wszyscy Żydzi.

**Kość niezgody między zwykłymi Polakami i Rosjanami została rzucona.**

**A my teraz na gwizdek mamy się godzić. Tylko z kim?**

<http://interia360.pl/zdjecie/rosjanie-polacy-przeprosiny,34602>

## **ROSJA MA POTEŻNĄ PARTIĘ W POLSCE**

- Chciałbym wiedzieć, który z wpływowych polskich polityków, czy które z opiniotwórczych środowisk biorą pieniądze od Rosjan, bo to że biorą, nie ulega wątpliwości - mówił ś.p. Profesor.

**Oto niepublikowany wywiad ze zmarłym historykiem, profesorem Pawłem Wieczorkiewiczem, został przeprowadzony we wrześniu 2008 r. przez portal Fronda.pl:**

**Porównał Pan działania Rosji w Gruzji i reakcję Zachodu na te wydarzenia do sytuacji gdy Hitler zajął Czechosłowację. Mówi Pan jednocześnie, że w Warszawie nikt nie powinien spać spokojnie, bo poważne siły polityczne w Niemczech i w Rosji marzą o wspólnej niemiecko-rosyjskiej granicy.**

**Czy możliwy jest kolejny "17 września 1939"?**

Prof. Paweł Wieczorkiewicz:

Może nie w tym kształcie, bo historia nie powtarza się tak zupełnie dokładnie, ale może się powtórzyć w sensie pomysłu na likwidację państwa polskiego. Myślę, że 5 lat temu każdy uznałby możliwość ataku Rosji na którykolwiek z sąsiednich krajów za wykluczoną. W latach 80-tych nikomu nawet by do głowy nie przyszło, że Związek Radziecki może się rozpaść. Banalna wyobraźnia polityczna często zawodzi. Trzeba patrzeć szeroko i brać pod uwagę wszystkie najbardziej nieprawdopodobne możliwości.

**Panie Profesorze, to kiedy nas napadną?**

Na szczęście nie jutro, ale myślę że jest to możliwe wtedy, gdy Rosja upora się ze swoim dawnym imperium wewnętrznym. Podporządkuje sobie ostatecznie Białoruś [z tym ma pewien kłopot], zniszczy samodzielność Ukrainy, czy dokona implozji państwa ukraińskiego i rozbije Ukrainę na kilka podmiotów, które będzie dużo łatwiej uzależnić, być może poradzi sobie z Nadbałtyką, a wtedy przyjdzie kolej na Polskę. Raczej nie będą to rosyjskie tanki na Bugu, ale całkowite uzależnienie energetyczne, gospodarcze i polityczne.

**Były możliwe inne scenariusze, które mogłyby uniemożliwić wykonanie paktu Ribbentrop - Mołotow?**

Podstawowym warunkiem było inne rozwiązanie konfliktu Polski z Niemcami. Polubowne. Jeżeli strona polska przyjąłaby warunki niemieckie, z całą mocą trzeba powiedzieć, że Hitler sto razy bardziej wolał iść z Rydzem-Śmigłym na Stalina, niż ze Stalinem na Rydza. Innymi słowy: Polska jako sojusznik Trzeciej Rzeszy - to była alternatywa. Czy były inne możliwości? Teoretycznie Sowietci mogli się z Niemcami nie dogadać, wtedy II wojny światowej by nie było, a przynajmniej nie w 1939 roku i nie w tym kształcie. Być może agresja niemiecka poszłaby w stronę południa, w stronę Jugosławii, czy w stronę Morza Śródziemnego. Sojusz polsko-francusko-brytyjski - stanowił bardzo

mocną zaporę przeciwko agresji niemieckiej i bez zaszachowania go potężnym sojusznikiem, Niemcy nie mieli żadnych szans na realne rozpoczęcie wojny. Hitler był ryzykantem ale nie był szaleńcem!

**W październiku 1938 r., w rozmowie Lipski - Ribbentrop padły propozycje układu polsko-niemieckiego o którym Pan mówi. Jakby to mogło wyglądać w sensie realnej polityki?**

Jest takie fałszywe przekonanie, że te rozmowy dotyczyły terytorium Polski, że Niemcy chcieli nam na dzień dobry odebrać Śląsk czy Pomorze. A to nieprawda! Chcieli włączenia Gdańska do Rzeszy, co w jakimś sensie było oczywiste - Gdańsk był miastem niemieckim, w którym Polska miała interesy gospodarcze, ale nie miała argumentu etnograficznego, żeby w tym mieście jakoś szerzej stanowić swoje prawa. Po drugie, eksterytorialna autostrada przez korytarz a przecież to był pomysł polski - żeby było śmieszniej to jeszcze z początku lat 30-tych XX w. Po trzecie, było wejście do paktu antykominternowskiego, czyli niby uzależnienie od Niemiec, ale w mocnym towarzystwie, bo z Włochami i Japonią. Po czwarte, przedłużenie o 25 lat paktu o nieagresji. Trzeba powiedzieć, że - wbrew propagandzie - Hitler w przeciwieństwie do Stalina podpisywane dokumenty traktował poważnie. To nie była propozycja: dzisiaj podpiszemy z Wami pakt a pojutrze go złamiemy - jak to czynił Lenin a potem Stalin. Była to propozycja mająca trwale stabilizować stosunki polsko-niemieckie.

**Jak by wyglądał ten sojusz?**

Niemcy potrzebowali osłony od Sowietów na czas wojny z Zachodem, a potem silnego partnera w ataku na Związek Sowiecki. Możliwości mobilizacyjne Polski wynosiły około 60 dywizji. Jeżeli weźmiemy pod uwagę przebieg kampanii już w 1941 r., a czas grał na niekorzyść Niemiec, to w 1939-40 r., 60 polskich dywizji z Niemcami niewątpliwie rozstrzygnęło by losy wojny na Wschodzie. W 1940 r. Adolf Hitler i Edward Rydz-Śmigły mogli świętować zwycięstwo na Placu Czerwonym w Moskwie!

**No proszę, Polacy znowu w Moskwie...**

I to, co ciekawe, ze swoim sojusznikiem Adolfem Hitlerem. Dalej to spekulacje na zasadzie pisarstwa science-fiction. Warto zauważyć dwa elementy - denazyfikacja, czy potępienie różnych wynaturzeń systemu nazistowskiego w perspektywie jego władzy nad całą Europą było po pewnym czasie oczywistością. Jak Chruszczow potępiał Stalina tak Aksamit czy któryś z jego następców, potępiałby błędy i wypaczenia A. Hitlera. A po drugie, wbrew temu, co się sądzi taki scenariusz oznaczałby, że być może nie doszłoby do holocaustu! Nie byłoby potrzeby mordowania Żydów, można by było ich wysiedlić, wysłać na Syberię czy wysłać ich do dalekiej republiki żydowskiej na Wschodzie.

**Teraz postawmy sobie fundamentalne pytanie etyczne, czy bardziej moralna byłaby współpraca ze zbrodniarzem Stalinem, czy ze zbrodniarzem Hitlerem?**

Ja nie widzę większej różnicy. Tak jak nie do końca się potępią politykę polskich komunistów, którzy się uważają za realistów, tak samo nie należałoby potępiać polskich władz, które poszłyby z Trzecią Rzeszą. Z perspektywy czasu widzimy, że komunizm był groźniejszy dla tożsamości europejskiej niż nazizm. Nazizm był ideologią przemijającą a komunizm jest niestety ideologią ciągle żywą. Naprawdę bardzo trudno wytrzebić i dobić tego gada w jego legowisku, by nie rozprzestrzenił się po całym świecie! Polacy nie zdecydowali się jednak wejść w układ z Hitlerem.

**Jak Pan Profesor ocenia politykę i postać ministra Józefa Becka?<sup>1)</sup>**

Józef Beck był wybitnym politykiem. Ale popełnił kardynalny błąd w rozgrywce, którą bardzo finezyjnie postanowił przeprowadzić z Hitlerem, szantażując go razem z Wielką Brytanią i Francją. Nie wziął natomiast pod uwagę czynnika sowieckiego. Dlaczego? Przez lata nie umiałem sobie odpowiedzieć na to pytanie. To tak, jakby komuś przenikliwie widzącemu swoje otoczenie raptem zachodziły oczy bielmem. Otóż to bielmo polegało na tym, że jego najbliższy doradca i zaufany w sprawach polityki wschodniej płk Tadeusz Kobyłański był sowieckim agentem. Innymi słowy obraz Związku Sowieckiego, jego intencji i możliwości, który otrzymywał Beck był zgodny z instrukcjami jakie Kobyłański otrzymywał z Moskwy. A więc, być może, że Beckowi wydawało się, że Związek Sowiecki w 1939 roku nie ma siły.

**Jaka jest symbolika 17 września, jakie to memento dla polskich polityków?**

Samej agresji z 17 września nie można wrywać z historycznego kontekstu. 17 września pokazał, że w momencie, kiedy obrona Polski przez sojuszników jest nierealistyczna, sojusznicy są gotowi pogodzić się z losem i oddać Polskę na łup. Żadne pakt, nawet pakt północnoatlantycki, nie zapewnią Polsce bezpieczeństwa. Pakty są o tyle skuteczne, o ile odpowiadają aktualnej sytuacji politycznej. A pamiętajmy, że mieliśmy wtedy sojuszników równie potężnych jak dzisiaj.

**Pana zdaniem politycy myślą dzisiaj ahistorycznie?**

Ależ oczywiście. To bardzo ciekawe, że przykładem kompletnie ahistorycznego myślenia jest, podobno historyk z wykształcenia, pan Donald Tusk. On myśli tak, jakby wczoraj nie było historii i jakby nie miało jej być jutro. To jakiś spóźniony uczeń tego szarlatana Fukuyamy. Tymczasem począwszy od tego, co robi Rosja i co się dzieje w naszym bliskim otoczeniu (już nie mówię o całym świecie) pokazuje, że pewne kalki historyczne odgrywają niezwykle ważną rolę. Rosja przecież ze względów ideologicznych i politycznych, a nie tylko gospodarczych, odbudowuje swoje nie tak dawne imperium. To tak wyraźne, że jeśli nie bierze się tego pod uwagę nie rozumie się nic z polityki i prowadzi się politykę na oślep. To jest polityka... [nie chciałbym używać teraz słów ogólnie uznanych za nieprzyzwoite].

Był taki dowcip: w Pradze czeskiej wybudowano monumentalny, nadnaturalnej wielkości pomnik Józefa Stalina, a za nim w kolejce stały figury czeskiego robotnika, czeskiego chłopca, czeskiej kołchoźnicy i czeskiego inteligenta. Ten pomnik zniesiono po 1956 r., ale Czesi, którzy mieli wisielcze poczucie humoru mówili, że ten pomnik odzwierciedla sytuację polityczną Czechów - Czesi ustawiają się w kolejce, aby wejść Stalinowi nie powiem gdzie.

Otóż polityka niektórych polskich ugrupowań i naszych polityków przypomina mi niestety ten pomnik! Lekcja z historii jest czytelna i prosta: z Rosją trzeba rozmawiać twardo i nie należy iść z nią na żadne kompromisy, nie należy nadymać się z tego powodu, że pogłaszcze nas po głowie, ale trzeba twardo z zębami bronić tego co uznajemy za swój żywotny interes. Rosjanie, wobec nawet niewielkiego, ale nieustępliwego państwa zachowują się ostrożnie. Mamy przykład Finlandii i mamy przykład Polski. Przecież Stalin dobrze znający XIX wiek pamiętał, że polskie powstania stały kością w gardle caratu i porzucił myśl o 17 czy 18 - zależy jak to liczyć - republice sowieckiej.

Także w okresie Polski Ludowej był jeden polityk, który potrafił się postawić w Moskwie, Władysław Gomułka, któremu udało się doprowadzić do uznania granicy polsko-niemieckiej przez rząd RFN. To był niepodważalny sukces. Jego następcy prowadzili już politykę na kolanach. Dzisiaj mamy także do czynienia z tą złą tradycją PRL, czy XVIII wieku. Nazywając rzecz po imieniu, polscy magnaci brali stałe pieniądze z ambasady rosyjskiej. Ja chciałbym wiedzieć, który z wpływowych polskich polityków, czy które z opiniotwórczych środowisk biorą dzisiaj pieniądze od Rosjan, bo to, że biorą, to nie ulega wątpliwości. Rosja ma potężną partię w Polsce, najlepszym przykładem jest reakcja na sprawę gruzińską, jak podniosły się różne głosy. W jednej z rozmów powiedział Pan wprost, że Gruzja to dla Rosji początek, to środek a nie cel sam w sobie. Potem ma być Azerbejdżan, później Białoruś, co w konsekwencji umożliwi Rosjanom odcięcie Zachodu od kaspijskiej ropy naftowej i gazu. Czy Europa to rozumie? Kłopot polega na tym, że Europa coraz bardziej zatracza instynkt samozachowawczy. Europa rozumie już nie od wyborów do wyborów, bo to można znieść, ale od sondażu do sondażu. Polityka budowana w perspektywie tygodnia, dwóch nie jest żadną polityką. Jeśli ma się do czynienia z konsekwentną polityką rozpisaną na lata, to jest to wyrzucanie przez okno łyżeczek, kiedy pali się cały dom. Muszę powiedzieć, że tragedia gruzińska uświadomiła mi, że prowadzenie polityki europejskiej przez Unię Europejską jest niemożliwe. UE jako podmiot polityczny jest zerem! To pokazuje, że eurosceptycyzm jest dobry, owszem integracja gospodarcza, ale integracja polityczna ma niewielki w tej sytuacji sens.

### **Jakie wobec tego sojusze regionalne mają w tym momencie szanse na realne powodzenie?**

Pójdźmy po rozum do głowy. W historii Polski w XX wieku było dwóch wielkich myślicieli politycznych. Jeden bardziej praktyk, drugi bardziej teoretyk, myślę o Piłsudskim i Dmowskim. Piłsudski wymyślił sposób zabezpieczenia się przed Rosją, który się okazał nierealny w rzeczywistości dwudziestolecia, natomiast był sposobem na przyszłość.

Dmowski nie miał dobrego pomysłu, jego genialna w swoim politycznym przewidywaniu koncepcja wyczerpała się realnie w latach 1918-1920.

Sztucznie, ordynarnie robiona przyjaźń polsko-niemiecka w ciągu ostatnich kilku lat pokazuje swoją prawdziwą twarz. Pani Merkel to macocha Polski a nie matka. Ta słynna okładka "Wprost" to ironia przecież. Merkel, tak jak przedtem Schroeder, jest zakochana w Putinie i w niemieckim niedźwiedziu. Tych sentymentów nie da się prosto wykorzenić. Poza tym, z kimże Niemcy mają robić interesy jak nie z największym rynkiem i największym potencjalnym dostarczycielem surowców na świecie?

### **Nowe Rapallo?**

Przecież to Rapallo już jest, a co niemiecki minister spraw zagranicznych powiedział po ataku Rosji na Gruzję? Że to Gruzja napadła na Rosjan. To tak samo, jak Finlandia napadła 1939 roku na

Związek Sowiecki. To ten sam schemat rozumowania. Rosjanie oczywiście podnoszą głos: "to oni pierwsi!" Jest taki stary dowcip jak powierzono wilkowi pieczę nad małym zajaczkim - sierotką znaną w lesie. Zwierzęta udają się do swoich zajęć, wracają wieczorem, a zajaczka nie ma. "Gdzie jest zajaczek" - pytają. "Musiałem go zjeść" - mówi smutno wilk. "A dlaczego?" - pytają. "Bo poruszał nosem!" Gruzini być może też parę razy poruszyli nosem i oczywiście są winni. Powtarzanie tych samych tez przez naszych publicystów czy polityków jest obrzydliwe. Służby specjalne, gdyby zechciały się tą tematyką zająć, musiałyby sprawdzić konta tych panów i sprawdzić ich zależności i, jak myślę, ich moskiewskich mocodawców.

**Prof. Andrzej Nowak uważa, że mocarstwowa polityka Rosji to tylko wydmuszka, że to tylko element gry jaką prowadzi Rosja z Zachodem, żeby oligarchowie mogli bezpiecznie zbijać fortuny.**

My się na ogół zgadzamy. To są dwa oblicza tego samego zjawiska. Imperialna polityka zapewnia pomyślność i rozwój oligarchów a oni nakręcają tę nacjonalistyczną sprężynę. Jedno wynika z drugiego. Ale może nie zgodziłbym się z pojęciem "oligarcha". Bo to tak, jak nasze "Kulczyki", "Krauze" i różne inne. Są to panowie, którzy dysponują pewnymi pieniędzmi, one zostały im powierzone przez potężne organizacje typu KGB, typu FSB, obce tajne służby czy wcześniej aparaty komunistyczne. A o tym, że można ich zdmuchnąć jak świeczkę świadczy przykład Michaiła Chodorkowskiego takiego samego złodzieja jak Abramowicz, takiego samego złodzieja jak nasi, którzy robili majątki uwłaszczając się na majątku polskim czy rosyjskim.

Rozmawiał Jakub Lubelski - Wrzesień 2008

**1) Fragment z wywiadu, jakiego Beck udzielił amerykańskiemu dziennikarzowi - Artur Leonard Waldo, podczas internowania w Rumunii. Na pytanie dziennikarza, czy Polska mogła uniknąć wojny z Niemcami? Beck odpowiedział m.in.:**

*[...] Dwa wielkie mocarstwa, to jest Anglia i Francja, chwyciły za broń. Najwidoczniej byliśmy godni tego, by być jednym narodem, w imieniu którego Anglia i Francja stanęły do krwawej rozprawy.*

*Polska przyjęła to wyzwanie w imię interesów nie tylko swoich, ale i obcych - [...] stała się orendowniczką ogólnie zagrożonych interesów, uciśnionych narodów i światowej demokracji.* Koniec cytatu.

**To dużo wyjaśnia dlaczego polityka Becka była taka a nie inna. Beck był kontynuatorem polityki - za wszelką cenę iść ramię w ramię z zachodem. Był zwolennikiem utrwalania zachodniej „demokracji”. Realizował masońskie decyzje płynące z Zachodu - H.P.]**

-----  
Sławomir Cenckiewicz

### ZAPOMNIANA ROCZNICA

Przemysłowy charakter niszczenia archiwów SB i PZPR zyskał przyzwolenie ze strony elit solidarnościowych. Nie zrobiono praktycznie nic, aby ten proces zatrzymać.

Tadeusz Mazowiecki poradził Janowi Rokicie, by o wynoszeniu z MSW i paleniu akt poinformował Czesława Kiszczaka.

Radykalni obrońcy dorobku III Rzeczypospolitej od czasu do czasu, przypominają nam o kolejnych okrągłych rocznicach. Najpierw świętowano 20 rocznicę zakończenia rozmów Okrągłego Stołu, później rocznicę wyborów 4 czerwca 1989 r. i powołania Tadeusza Mazowieckiego na premiera. Obchodzono także rocznicę zmiany szyldu z PRL na RP, a nawet 20-lecie planu Balcerowicza. W tym szaleństwie kolejnych jubileuszy, sejmowych egzaltacji i akademii zapomniano o 20 rocznicy niszczenia na przemysłową skalę dokumentów SB i PZPR.

### BIAŁA LEGENDA MAZOWIECKIEGO

Bezprecedensowy być może w najnowszych dziejach Polski proces niszczenia archiwów nie jest dzisiaj powodem do chluby. Niszczenie źródeł historycznych, bez względu na to, kto był ich wytwórcą, ma zawsze charakter zamachu na pamięć i świadomość narodową. Proces ten przypadł na czas urzędowania „pierwszego niekomunistycznego rządu” kierowanego przez Mazowieckiego, któremu po latach buduje się wyłącznie białą legendę. Co bardziej krewcy z jego obrońców potrafią nawet przyznać, że owszem, dokumenty były niszczone, ale „nasz premier” zaaferowany najważniejszymi reformami kraju po prostu nic o tym nie wiedział.

Tę sielankową wizję zapracowanego premiera, który nie ma pojęcia, że podległa mu administracja dzień i noc niszczy bezcenne archiwalia dokumentujące dzieje PRL, zaburzył przed laty Jan Rokita. W swojej wspomnieniowej książce ówczesny krakowski poseł Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego napisał: „Otrzymałem informacje, że z MSW są wynoszone i palone akta. Dotarłem do premiera, co dla zwykłego posła OKP nie było łatwe, ale Mazowiecki dał mi radę absurdalną: żebym poinformował o tym Kiszczaka, tego samego, który na palenie akt co najmniej zezwalał”.

Od tej pory obowiązuje już nieco inna wersja wytłumaczenia tej sprawy. Zapytany o niszczenie archiwów Henryk Woźniakowski, który w gabinecie Mazowieckiego pełnił funkcję zastępcy rzecznika prasowego rządu, odparł, że w tamtym czasie należało przede wszystkim uwzględnić otoczenie wewnętrzne i zewnętrzne Polski (stacjonowanie wojsk sowieckich i sojusze międzynarodowe), a „pierwszoplanową sprawą był pakiet ustaw i plan Balcerowicza”, które zmieniały kraj. Jego zdaniem Mazowiecki robił, co mógł, by powstrzymać proces niszczenia dokumentów, ale realnie możliwość taka nastąpiła dopiero po odejściu z resortu spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka.

#### **STANOWISKO RZĄDU**

Tak naiwne tłumaczenie wydarzeń z przełomu lat 1989 - 1990 nie znajduje potwierdzenia w faktach. A wystarczy wspomnieć, że w lutym 1990 r., czyli już po sławetnym rozkazie min. Kiszczaka zakazującym niszczenia dokumentów MSW (31 stycznia 1990 r.), stanowisko rządowe w kwestii kwalifikacji dokumentów operacyjnych SB jako „niestanowiących materiałów archiwalnych” w rozumieniu ustawy o narodowym zasobie archiwalnym przygotował gen Zbigniew Pudysz. W piśmie do prokuratora generalnego Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Żyty z 22 lutego 1990 r. podsekretarz stanu w MSW bronił w istocie decyzji o niszczeniu akt SB, powołując się na zarządzenie gen. Kiszczaka z 8 lipca 1985 r. (nr 049/85): „brakowaniu podlegają wszystkie akta operacyjne posiadające czasowe praktyczne znaczenie oraz dokumentacja pomocnicza posiadająca krótkotrwałe znaczenie praktyczne. Brakowanie może nastąpić po upływie ustalonych na mocy cytowanego zarządzenia okresów przechowywania. Okresy te są zróżnicowane w zależności od treści akt operacyjnych: minimalnie - dwa lata, maksymalnie - 60 lat. Cecha tajności nie ma bezpośredniego wpływu na okres przechowywania, kryterium decydującym jest zakładana dalsza przydatność”. Niszczenie archiwów MSW gen. Pudysz uzasadniał również stopniową likwidacją poszczególnych komórek organizacyjnych SB, które w przypadku akt przechowywanych krócej niż pięć lat mogły je „brakować we własnym zakresie”.

#### **SYSTEMATYCZNY PROCES**

Do akcji niszczenia dokumentów resort Kiszczaka przygotowywał się od dłuższego czasu. Pierwsza fala zniszczeń nastąpiła wiosną 1989 r. Jeszcze podczas trwania obrad Okrągłego Stołu - 26 marca 1989 r. - dyrektor Departamentu IV MSW gen. Tadeusz Szczygieł poinformował szefa SB gen Henryka Dankowskiego i dyrektora Biura „C” [archiwum MSW] płk. Kazimierza Piotrowskiego o zniszczeniu tzw teczek ewidencji operacyjnej na księży. Decyzję tę tłumaczył zmianą w sytuacji społeczno-politycznej i „prawnym uregulowaniem stosunków państwo - Kościół i Polska - Watykan”. Dodał także że systemy ewidencjonowania danych o duchowieństwie w pełni zabezpieczają potrzeby SB. Kolejny etap niszczenia archiwów związany był z reorganizacją MSW w sierpniu 1989 r. Zlikwidowano wówczas najważniejsze pionierzy operacyjne bezpieki, m.in. departamenty III [działalność antykomunistyczna], IV (walka z Kościołem), V (sfera produkcyjna) i owiane złą sławą Biuro Studiów zajmujące się elitą solidarnościowego podziemia. Przykładowo z połączenia Departamentu IV i Biura Studiów powstał później Departament Studiów i Analiz. W ten sposób skoncentrowano bodaj najważniejsze, z punktu widzenia bezpieczeństwa procesu transformacji ustrojowej, aktualne sprawy operacyjne i zbiory archiwalne dotyczące ludzi Kościoła i „Solidarności”. Elita byłego Departamentu IV i Biura Studiów przystąpiła wówczas do akcji niszczenia akt. Szef Wydziału Studiów i Analiz w Gdańsku mjr. Jerzy Frączkowski wspominał później, że nowo utworzona komórka „nie prowadziła już pracy operacyjnej”, a wytyczne w sprawie niszczenia materiałów operacyjnych otrzymywał bezpośrednio od - wiceministra spraw wewnętrznych gen. Henryka Dankowskiego i szefa SB płk. Jerzego Karpacza podczas specjalnych telekonferencji. W tym czasie zacieranie śladów po przestępczej działalności SB oraz ukrywanie najcenniejszej agentury było bodaj najważniejszą sprawą, jaką w ogóle zajmował się resort Kiszczaka.

#### **ZŁODZIEJSKA PRYWATYZACJA**

W operacji „brakowania akt” nie chodziło wcale o zniszczenie wszystkich najcenniejszych aktywów archiwalnych bezpieki. Już w sierpniu 1989 roku przystąpiono do selekcji materiałów SB pod kątem



wyodrębnienia tych o największym znaczeniu operacyjnym i politycznym. Następnie niektóre z tych materiałów mikrofilmowano w dwóch kopiach, oryginały zaś niszczone. Wiele ze zmikrofilmowanych archiwaliów zniknęło wiosną 1990 r. Proces „prywatyzacji” najciekawszych materiałów agenturalnych opisał pod koniec 1990 r. jeden z archiwistów gdańskiej SB kpt. Jan Żaczyński, który podjął później pracę w UOP: „materiały dotyczące wyeliminowanych źródeł informacji z terenu całego województwa gdańskiego były zmikrofilmowane. Kopie mikrofilmów były udostępniane pracownikom, natomiast oryginały mikrofilmów, tzw. filmy matki, miałem zabezpieczone u siebie w szafie. W okresie miesięcy marzec - kwiecień 1990 r., na skutek wielokrotnych nalegań i gróźb ze strony ówczesnego kierownika kpt. Aleksego Świetlika oraz naczelnika mjr. Michała Stryczyńskiego, wydałem im bez pokwitowania wszystkie mikrofilmy «matki». Twierdzili oni, że mikrofilmy te mają być odtąd przechowywane na stałe u kierownika kpt. Aleksego Świetlika. Nie wiem, co się z tą dokumentacją stało, ale w tej chwili w tutejszym wydziale archiwum nie ma żadnego protokołu zniszczenia dokumentów bądź przekazania ich innej jednostce. Mikrofilmów tych nie ma też w Wydziale”. Nieprzypadkowo część zaginionych wówczas mikrofilmów odnaleziono w 1993 r. w mieszkaniu byłego majora SB Jerzego Frączkowskiego w Gdańsku. Poza dokumentacją agenturalną i operacyjną, dotyczącą Lecha Wałęsy posiadał on także wyjątki ze spraw operacyjnych SB prowadzonych m.in. przeciwko Lechowi Kaczyńskiemu, Bogdanowi Borsewiczowi i Bogdanowi Lisowi.

### **ARCHIWALNA POŻOGA**

Akcja niszczenia akt bezpieki w latach 1989-1990 miała charakter przemysłowy. Tylko jednego dnia w papierni w Konstancinie-Jeziornie zniszczono 3 tony dokumentów MSW - była to jednak kropla w morzu tego, co w tym czasie uległo zniszczeniu. Wyjątkowej wagi dokumentacja dotycząca odtworzenia procesu niszczenia akt trójmiejskiej SB zachowała się w gdańskiej prokuraturze. Akcję tę realizowano przez kilka miesięcy w systemie trzymianowym. Były okresy, kiedy codziennie, w biały dzień, pod siedzibę WUSW w Gdańsku podjeżdżały samochody ciężarowe, które wywoziły akta na wysypiska śmieci w Szadułkach, do wykopanych dołów na podmokłych Żuławach Wiślanych i do „Celulozy” w Świeciu. Przedsięwzięcie to angażowało całe kierownictwo resortu spraw wewnętrznych, które oficjalnie prowadziło w tej sprawie korespondencję z papierniami mającymi przyjąć bezpieczniacką „makulaturę”. Z dokumentów wynika, że w drugiej połowie 1989 r. w ciągu zaledwie jednej doby zniszczono od 2 do 5 ton dokumentów gdańskiej bezpieki w Zakładach Celulozy i Papieru w Świeciu. Udokumentowano cztery takie transporty do Świecia (25 sierpnia 1989 r., 17 października 1989 r. i dwie dostawy z 14 grudnia 1989 r.). „Gdy przyjechaliśmy do Świecia, Aleksy Świetlik załatwił odpowiednią przepustkę i wjechaliśmy na teren zakładów celulozowych” - zeznawał były funkcjonariusz SB Ryszard Szreder, który później znalazł zatrudnienie w policji. „Samochody tyłem podjechały przed wejście do hali i następnie nosiliśmy worki na odległość około 6-7 metrów i wrzucaliśmy je do kręcącego się bębna z wodą. Worków nie otwieraliśmy, tylko w całości je wrzucaliśmy. Wydaje mi się, że do Świecia pojechali wszyscy z Wydziału C, którzy przyszli tego dnia na 6 rano do pracy. Bębny miały określoną pojemność, mieściło się w nich po mniej więcej 15 worków, potem trzeba było czekać około 25 minut i wrzucać ponownie. Pracowaliśmy przy tym do około godziny 16-tej. Uważam, że każdy z nas wiedział, co znajdowało się w tych workach”.

### **Kilometry utraconych akt...**

Trudno dziś dokładnie oszacować skalę tego zjawiska. Wiadomo, że proces niszczenia archiwów SB przebiegał równolegle w centrali MSW i w wojewódzkich urzędach spraw wewnętrznych. Z centralnej kartoteki ogólnoinformacyjnej Biura „C” MSW zginęło wówczas około 600 tys. kart rejestracyjnych. W połowie przetrzebiono także kartotekę czynnych i wyeliminowanych osobowych źródeł informacji. Wyniesiono także tzw. Zbiór 560, czyli utworzoną w lipcu 1989 r. na polecenie gen. Dankowskiego kartotekę zawierającą informacje operacyjne na temat parlamentarzystów wybranych w wyborach 4 czerwca 1989. Skala dokonanych zniszczeń jeszcze dzisiaj wprawia o zawrót głowy, choć znamy jedynie dane z niektórych regionów kraju. W Łodzi zniszczono w tym czasie około 70 proc. zasobu archiwalnego, w tym: prawie 41 (z 47) tysięcy teczek tajnych współpracowników, ponad 21 (z 26) tysięcy spraw operacyjnych i 8 (z 13) tysięcy spraw śledczych. W Trójmieście, było jeszcze gorzej. Zniszczenia sięgają ponad 90 proc., w tym: prawie 26 tys. teczek agenturalnych (99 proc.), ponad 13 tys. spraw operacyjnych (86 proc.) i ok. 8,5 tys. teczek postępowań i spraw przygotowawczych (94 proc.). „Wybrakowano” ponadto prawie 10 tys. mikrofilmów, dzienniki archiwalne, dzienniki rejestracyjne, skorowidze wyeliminowanych agentów itd.

### **Akcja zorkiestrowana**

Podobne operacje przeprowadzono w tym czasie w strukturach wywiadu (II Zarząd Sztabu Generalnego) i kontrwywiadu wojskowego (Wojskowa Służba Wewnętrzna). Przykładowo w 1990 roku ostatni szef WSW gen. Edmund Buła miał skopiować i przekazać Sowiecom całą kartotekę. Pod jego okiem zniszczono w tym czasie ok. 40 tys. jednostek archiwalnych. Proces niszczenia archiwów miał miejsce także w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie m.in. częściowo „wybrakowano” zbiory Wydziału Konsularnego (sprawy polonijne). Jako że obie instytucje ściśle współpracowały z bezpieką, podobna akcja objęła również wydziały spraw wewnętrznych w urzędach wojewódzkich oraz urzędy do spraw wyznań. Proces ten nie ominął także akt Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Ruch” (akta osobowe dziennikarzy) i jej właścicielki - PZPR. Rozpoczął się najpewniej 20 grudnia 1989 r. od zniszczenia stenogramów z posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR z lat 1982-1989. Jednak już w lipcu 1989 r. gen. Wojciech Jaruzelski polecił przekazać stenogramy do depozytu Sztabu Generalnego Ludowego Wojska Polskiego. W ten sposób zniszczono 266 być może najważniejszych dokumentów Biura Politycznego dekady lat 80. Dokumenty partyjne niszczone także w komitetach wojewódzkich PZPR, co zostało zresztą już w tamtym czasie ujawnione głównie za sprawą antykomunistycznej młodzieży z Konfederacji Polski Niepodległej i Federacji Młodzieży Walczącej. Działacze tych organizacji na przełomie lat 1989-90 pikietowali siedziby PZPR w Bydgoszczy, Krakowie, Lublinie i Gdańsku. Zajęcie gmachu KW PZPR w Gdańsku przy końcu stycznia 1990 r. nastąpiło dokładnie w czasie niszczenia archiwów partyjnych. W kotłowni znaleziono hałdy zmielonych oraz dopalających się akt PZPR.

### **Konsekwencja godna innej sprawy**

Niestety, przemysłowy charakter niszczenia archiwów zyskał przyzwolenie ze strony elit solidarnościowych. Nie zrobiono praktycznie nic, aby ten proces zatrzymać. Nawet wówczas, kiedy pojawiła się możliwość osądzania winnych, ludzie z rodowodem solidarnościowym robili wszystko, by sprawiedliwości nie stało się zadość. Z jednej strony nie usuwali z szeregów Urzędu Ochrony Państwa i policji ludzi, którzy aktywnie uczestniczyli w akcji niszczenia dokumentów. Z drugiej natomiast, tak jak szef MSW w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego - Henryk Majewski, konsekwentnie odmawiali zwolnienia oskarżanych przez prokuraturę funkcjonariuszy o niszczenie dokumentów SB z tajemnicy państwowej „w zakresie wszelkich danych dekonspirujących personalia osobowych źródeł informacji, których akta zostały zniszczone, oraz ujawniających przedmiot postępowań operacyjnych, których materiały także zniszczono” (decyzja MSW z 19 lipca 1991 r.). W ten sposób praktycznie nikt nie poniósł odpowiedzialności karnej za zniszczenie części narodowego zasobu archiwalnego.

Podobnie postępowano w przypadku akt partyjnych.

Dzisiaj ci sami ludzie, którzy w latach 1989-1990 popełnili grzech zaniechania i przyzwolili na zniszczenie wielu kilometrów akt, mówią nam, że akta bezpieki nie mają większej wartości, i zamierzają przejąć kontrolę nad IPN. I to jest być może najlepsze wytłumaczenie ich postawy sprzed 20 lat.

*Rzeczpospolita, 06-02-2010*

[http://www.rp.pl/arttykul/61991,430008\\_Cenckiewicz\\_Zapomniana\\_rocznica\\_.html](http://www.rp.pl/arttykul/61991,430008_Cenckiewicz_Zapomniana_rocznica_.html)

### **WROCLAW, FALZMANN, BALCEROWICZ**

W piątek, 4 czerwca 2010, w 21 Rocznicę Historycznego Zwycięstwa jeden z głównych jego autorów, Profesor Leszek Balcerowicz, przybył do Wrocławia, aby odebrać kolejną zasłużoną nagrodę, jakich deszcz spada na niego nieustannie przez 21 lat. Tym razem była to Nagroda im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego i w związku z tym cały rocznicowy Wrocław został postawiony na nogi. Były mowy, wstęgi i akademie, zarówno w Akademiach jak i na Ratuszu.

Ta podniosła i historyczna wizyta uzmysłowiła mi, że Wrocław jest jedynym miastem, w którym znajduje się ulica Michała Tadeusza Falzmana i może warto w kilku słowach przypomnieć o kim mowa, minęło już bowiem całe pokolenie od czasu złożenia do grobu tego młodego człowieka i niebawem, 17 lipca, minie 19 rocznica tej smutnej uroczystości.

A co ma Falzmann do Balcerowicza? Otóż główny specjalista Najwyższej Izby Kontroli Michał Falzmann, dosłownie na kilka miesięcy przed swoją śmiercią, w czasie gdy Leszek Balcerowicz był wicepremierem i ministrem Finansów, został skierowany na kontrolę Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego - instytucji, która zarządzała całym, ponad 40-miliardowym długiem zagranicznym

Polski. W czasie tej kontroli natychmiast wykrył, że pod przykrywką tej najważniejszej instytucji finansowej państwa, funkcjonuje mechanizm spekulacyjny, który dzisiaj jest często określany terminem „carry trade”, ale wtedy nikt jeszcze w Polsce nie wiedział, jak to nazwać. Ten mechanizm spekulacyjny, już wcześniej stosowany w krajach tzw trzeciego świata, umożliwiał gigantyczny drenaż finansów publicznych i wyprowadzanie tą drogą miliardów dolarów, które sobie, po cichutku - *via bank* - nie zwracając niczyjej uwagi, wypływały z Polski w różnych kierunkach. Od czasu do czasu, część tych pieniędzy wracała do Polski pod czułą opiekę ludzi, którzy potem, w książce Gabryela i Zieleniewskiego „Piąta władza czyli kto naprawdę rządzi Polską?”, zostali nazwani „imperatorami III RP”.

Niesłychana, w historii rabunku finansowego niedorozwiniętych krajów, wydajność tego proceduru była możliwa dzięki zamrożeniu, na wiele miesięcy, bankowego kursu wymiany dolara i wysokiemu oprocentowaniu bankowych lokat złotówkowych, sięgającemu 36% w stosunku miesięcznym! Innymi słowy: dzięki genialnym reformom finansowym ich autorów, do dzisiaj chodzących dumnie w chwale i glorii.

Michał Falzmann, człowiek dobrze wykształcony, ale naiwny i prostolinijny, chodził ze swoim odkryciem i z kontrolnym pełnomocnictwem od Annasza do Kajfasza, wypytyując, wykazując i przekonując. Co, naturalnie, nikomu się nie mogło podobać, o czym, po jego śmierci, wyznał jego bezpośredni przełożony w NIK, że „ilość skarg na Michała Falzmanną przekraczała ludzkie wyobrażenie”. Próbował temu postawić kres ówczesny Prezes NIK, ale to na niewiele mu się zdało, bo w kilka miesięcy po Falzmannie sam też musiał odejść na Wieczną Wartę. Oczywiście, Falzmann próbował wypytać i Najważniejszą Osobę w Dziedzinie Finansów, ale nie spotkało go specjalnie życzliwe przyjęcie, o czym zdajemy relację w naszej książce „Via bank i FOZZ. O rabunku finansów Polski” (M. Dakowski i J. Przystawa, „Antyk”, Warszawa 1992).

My również (mam na myśli Mirosława Dakowskiego i siebie), jako ludzie naiwni, usiłowaliśmy chodzić po wszystkich korytarzach władzy i eksperckiej mądrości, opowiadając o dochodzeniu Falzmanną, przedstawiając dokumenty i analizy. Po jego śmierci napisaliśmy książkę, która, rzecz jasna, nie mogła zostać życzliwie przyjęta. Wkrótce po jej opublikowaniu wytoczono nam proces, który trwał, bagatela, 14 lat, aż jeden z głównych „imperatorów III RP” i „operatorów FOZZ”, nie wiadomo dlaczego, opuścił potajemnie Polskę i jest nawet poszukiwany listami gończymi. Jak słyszymy, spod dziurawych skrzydeł KGB ukrył się pod bardziej bezpiecznymi skrzydłami CIA i dzisiaj, za Oceanem, pożywa owoców swojej błyskotliwej działalności.

Mirosław Dakowski i ja odebraliśmy nieodpowiednie wykształcenie, które utrudnia nam wiarę w cuda i z tego powodu nasze życie w Polsce jest mało komfortowe. Kraj nasz bowiem jest najlepszym miejscem dla cudów i cudownych transformacji, nigdzie w świecie niespotykanych. Niesłusznie uważając, że również w ekonomii nie ma skutku bez przyczyny, chodziliśmy, podobnie jak Falzmann, kołacząc od drzwi do drzwi, odwiedzając praktycznie całą elitę polityczną III RP. Wprawdzie proces sądowy zakończył się naszym sukcesem, ale nie przywróciło nam to wiary w mądrość i kompetencję elit politycznych naszego kraju. Dlatego wysunęliśmy postulat zasadniczej reformy sposobu generowania elit, jakim jest ordynacja wyborcza do Sejmu i od tamtej pory przekonujemy ludzi nam podobnych do konieczności jednomandatowych okręgów wyborczych. Prawdę mówiąc, udało nam się przekonać nawet samego Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który, na krótko przed śmiercią, sformułował 5-cio punktowy Program dla Polski, w którym na pierwszym miejscu znalazł się postulat JOW.

Kiedy dzisiaj Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich wręcza Leszkowi Balcerowiczowi Nagrodę im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, to tłumaczymy to sobie tak, że dr Adolf Juzwenko jest historykiem, a dla historyka cuda, to rzecz najzupełniej normalna.

Prof. Jerzy Przystawa

<http://www.jerzypzystawa.salon24.pl/190486,wroclaw-falzmann-balcerowicz>

### **CEL WIELKIEJ FINANSJERY: JEDEN RZĄD ŚWIATOWY Z JEDNĄ ŚWIATOWĄ WALUTĄ**

Podstawową wadą obecnego systemu finansowego jest tworzenie pieniędzy przez bank w formie zadłużenia i obciążenia procentem tworzonych pieniędzy. Kraje zadłużone są zobligowane do spłacenia bankom pieniędzy, których te banki nie wytworzyły, pieniędzy, które nie egzystują. Zadłużenie takie jest nie do spłacenia. Finansiści wiedzą doskonale, że spłacenie długów przez

zadłużone kraje jest niemożliwe, że obecny system finansowy jest błędny od podstaw i że może to tylko przynieść kryzysy i rewolucje. Ale to jest właściwie to, czego im potrzeba!

Jak powiedział Clifford Hugh Douglas założyciel szkoły Kredytu Społecznego: **„Władza pieniądza nie chce i nigdy nie chciała ulepszenia systemu pieniężnego. Tarcia społeczne, wojny i sabotaż to jest dokładnie to, czego ona chce”**. Dlaczego?

Dlatego, że finansiści uważają, że tylko oni są zdolni do właściwego kierowania ludzkością. W celu narzucenia swojej woli każdemu człowiekowi i w celu kontrolowania całego świata, wynaleźli obecny system zadłużania pieniężnego. Chcą doprowadzić każdy naród na świecie do stanu takiego kryzysu, że kraje te będą myślały, że nie mają innej alternatywy, jak zaakceptować cudowne rozwiązanie Wielkiej Finansjery w celu uchronienia ich od katastrofy: całkowita centralizacja, jedna światowa waluta i jeden rząd światowy - gdzie umorzy się długi narodów lub będą one musiały oddać swoją suwerenność.

### **KOMISJA TRÓJSTRONNA**

Trzy główne regiony ekonomiczne w świecie to: Europa, Ameryka Północna i Daleki Wschód (Japonia, Korea Połud., Tajwan itd.). Jeżeli pod pretekstem zjednoczenia sił w celu sprostania konkurencji dwóch pozostałych regionów, kraje członkowskie każdego z tych trzech regionów, zdecydują połączyć się w jeden kraj, formułując trzy Super-Mocarstwa, wtedy jeden rząd światowy będzie prawie utworzony.

To jest dokładnie to, co ma obecnie miejsce i jest promowane przez Komisję Trójstronną, założoną w lipcu 1973 r. przez Davida Rockefellera - prezydenta „Chase Manhattan Bank” z Nowego Jorku. Oficjalnym celem Komisji Trójstronnej jest „harmonia polityczna, ekonomiczna, społeczna, kulturalna między trzema największymi ekonomicznymi regionami na świecie” [stąd nazwa ‘Trójstronna’]. Cel ten jest prawie osiągnięty w Europie, wydaniem w 1993 r. Aktu Jedności Europejskiej, który wymaga od krajów członkowskich Unii Europejskiej zniesienia barier handlowych i oddania ich polityki pieniężnej i fiskalnej w ręce Komisji Europejskiej w Brukseli. Do 1999 roku wszystkie te kraje powinny dzielić jedną walutę ‘euro’ - głosi zapis Aktu Jedności Europejskiej.

Jeżeli chodzi o kraje Ameryki Północnej - większe kraje członkowskie są na drodze do NAFTA-y [North American Free Trade Agreement]. Wpierw Kanada i USA, później Meksyk (a w ciągu następnych 10 lat ma to dotyczyć obu Ameryk). Jest duży nacisk na zharmonizowanie polityki fiskalnej tych krajów i jak to dzieje się już w Europie - unia ekonomiczna doprowadzi do unii politycznej.

Mając przed sobą takie dwa ekonomiczne giganty kraje Dalekiego Wschodu nie będą miały innego wyjścia, jak połączyć siły w celu sprostania rywalizacji z Ameryką Północną i Europą w handlu międzynarodowym.

### **JEDNA WALUTA ŚWIATOWA – ZNAK BESTII**

Wielka Finansjera chce wyeliminować pieniądze poszczególnych narodów i wprowadzić jedną walutę światową. W latach 70-tych doktor Hanrick Eldeman główny analityk Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w Brukseli - ujawnił plan „wyjścia świata z chaosu”: trzypiętrowy komputer w budynku administracji, siedziby EWG w Brukseli [Belgia]. Ludzie, którzy tam pracują nazywają go Bestią („BEAST” - Brussels Electronical Accountintg Surveying Terminal). Plan zawiera system oznakowania liczbowego każdego człowieka na ziemi. Każdy mieszkaniec świata otrzyma numer w celu kupna i sprzedaży. Numer będzie wytatuowany laserem lub wszczepiony w postaci mikroczipu - na czole lub zewnętrznej części prawej dłoni. Będzie to system chodzących kart kredytowych. Będzie możliwy tylko do odczytania przez skaner stosujący podczerwień, w specjalnych miejscach weryfikacji lub miejscach handlowych. Eldeman stwierdził, że przez użycie trzech liczb sześciocyfrowych każdy mieszkaniec świata otrzyma swój numer, będący jednocześnie numerem jego karty kredytowej.

Dziwnie przypomina to, co Święty Jan Apostoł napisał w Apokalipsie (13:16-18): **„... i sprawi, że wszyscy: mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy otrzymają znamię na prawą rękę lub na czoło i że nikt nie może kupić ani sprzedać, kto nie ma znamienia - imienia Bestii lub liczby jej imienia. Tu jest (potrzebna) mądrość. Kto ma rozum niech liczbę Bestii policzy: liczba to bowiem człowieka. A liczba jego: sześćset sześćdziesiąt sześć..”**

### **ELEKTRONICZNE KARTY BANKOWE**

Przed wynalezieniem komputerów i mikroczipów, kilkadziesiąt lat temu, system ten uznany byłby za produkt fantazji „science fiction”. Obecnie wszyscy wiedzą o istnieniu „kart debitowych”, przy

pomocy których można wszystko w sklepie kupić, bez noszenia ze sobą pieniędzy i potrzebna suma jest automatycznie potrącona z konta bankowego. Celem banków jest wyeliminowanie całej gotówki i zmuszenie ludzi do używania elektronicznych kart, jako jedyne go sposobu płacenia.

Zawsze istnieje jednak ryzyko, że ktoś może zgubić kartę elektroniczną lub, że ktoś inny nielegalnie będzie jej używał. I tu przychodzi rozwiązanie: złączyć człowieka z jego kartą w taki sposób, żeby nie zgubił jej lub, żeby mu jej nie skradziono! I tu mamy: mikrokomputerowy czip - może on być wszczepiony pod skórę, lub 3 sześciocyfrowe numery mogą być wytatuowane na skórze... - tak właśnie, jak opisuje to Święty Jan w Apokalipsie.

Wszystko będzie przygotowane dla rządu, który chce kontrolować nasz każdy ruch, gdyż będzie wszystko o nas wiedział wszystko, co kupujemy, gdzie i kiedy - będzie wiadomo. I jeżeli z jakiegokolwiek powodu ktoś będzie uznany np. jako „persona non grata”, lub jako „wróg Stanu” przez rząd, to wystarczy tylko wymazanie jego numeru z centralnego komputera i ten ktoś nie będzie mógł już nic kupić, ani sprzedać (będzie skazanym na zniknięcie w niedługim czasie).

### **ILLUMINACI**

Poszukiwanie dróg do stworzenia jednego rządu światowego trwa od długiego czasu. Na przykład 17 lutego 1953 r. - członek Wielkiej Finansjery Paul Warburg powiedział w wystąpieniu przed Senatem USA: „**Będziemy mieli rząd światowy obojętnie czy nam się podoba czy nie, albo za zgodą albo na drodze zwycięstwa**”. Dążność do stworzenia jednego rządu światowego widać już, gdy cofniemy się do 1776 r. - kiedy stworzono tajną organizację Iluminatów. Jej lider Adam Weishaupt stworzył mistrzowski plan doprowadzenia do panowania Oligarchii Finansowej nad całą populacją świata. Słowo Iluminaci jest zaczerpnięte od Lucyfera i znaczy „posiadający światło” - „oświeceni”.

Zadziwiające może się to wydawać, że insygnia Zakonu Oświeconych pojawiają się na odwrotnej stronie papierowej 1-dolarówki amerykańskiej. Po raz pierwszy pojawiły się w 1933 r. z zarządzenia Prezydenta USA Franklina Roosevelta na początku okresu reform zaprowadzonych przez prezydenta pod nazwą „New Deal”.

U podstawy 13-piętrowej piramidy można przeczytać rok 1776 (MDCCLXVI w cyfrach rzymskich). Większość ludzi uważa, że jest to data podpisania Amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, podczas gdy jest to data upamiętniająca założenie Zakonu Oświeconych, czyli 1 maj 1776 rok.

Piramida reprezentuje zawiązanie się tajnego ruchu w celu zniszczenia Kościoła Katolickiego (i wszystkich istniejących religii) i dyktaturę nad narodami. To oko patrzące we wszystkich kierunkach oznacza oko „szpiegowskie” symbolizujące terrorystyczną agencję założoną przez Weishaupta, w celu utrzymania sekretów „Porządku” i zmuszenia populacji ludzkiej do zaakceptowania jego prawa. Słowa łacińskie ANNUIT COEPTIS znaczą „nasz spisek został zakończony sukcesem”. Poniżej „NOVUS ORDO SECLORUM” wyjaśnia naturę spisku „Nowy Porządek Społeczny” lub „Nowy Porządek Światowy”.

Insygnia te zostały zaadoptowane przez Kongres jako rewers pieczęci Stanów Zjednoczonych 15 września 1789 r. (Na awersie znajduje się wizerunek orła, który jest używany jako oficjalna pieczęć i jest na mundurach wojskowych USA i także jest na rewersie papierowej 1-dolarówki amerykańskiej).

Pojawienie się tych insygniów Iluminatów na 1-dolarówce USA w 1933 r. oznacza, że następcy Weishaupta uznali swoje działania, jako początek misji ukoronowanej sukcesem, i że całkowicie kontrolują Rząd Stanów Zjednoczonych.

### **SPISEK LUCYFERA**

Stwierdzenie, że Iluminaci są spiskiem Lucyfera nie jest tylko wyrażeniem stylistycznym, ale jest prawdą, ponieważ liderzy Iluminatów są wyznawcami szatana. Ich ostatecznym celem jest zmuszenie całego świata do złożenia hołdu szatanowi. Poprzez swoich wyznawców, szatan kontynuuje swój bunt przeciwko Bogu, swoimi zabiegami chcąc zniweczyć boskie plany na ziemi.

### **ROZPOZNANIE SIŁ**

W zakończeniu swojej książki „Pionki w grze”, która demaskuje spisek Iluminatów w celu zdominowania świata, William Guy Carr wyjaśnia, co trzeba zrobić, by ten spisek powstrzymać.

Po pierwsze, musimy jako jednostki rozpoznać duchowe siły włączone w walkę i zdać sobie sprawę, że to są siły nie tylko doczesne (ziemskie), ale i duchowe; że jest to walka między Bogiem i Szatanem. Musimy wybrać komu będziemy służyć, o kogo walczyć: Boga czy Szatana.

Po drugie, musimy podjąć praktyczne kroki przeciwdziałania planowi Wielkiej Finansjery, co może być tylko wykonane za pomocą reformy monetarnej według słów Willima Carry: „wyborcy muszą

nalegać, żeby emisja pieniędzy i kontrola nad nimi była w rękach rządu, gdzie prawnie być powinna”.

### **POTRZEBA KREDYTU SPOŁECZNEGO**

Dla uzyskania pomocy Nieba konieczne są modlitwy i ofiary, aby udaremnić plan Światowej Finansjery. Ale także potrzebne są techniki, sposoby udaremnienia planu Finansistów. Sposobem tym jest reforma, autorstwa szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa - Kredyt Społeczny, jedyna reforma, której Finansiści się boją i która położyłaby koniec ich władzy kontrolowania wszystkich narodów. (Kredyt Społeczny znaczy społeczne pieniądze - pieniądze wytworzone przez społeczeństwo bez zadłużenia, tworzone wraz z tworzeniem nowej produkcji i wycofywane z obiegu wraz z konsumpcją tej produkcji - zamiast istnienia kredytu bankowego, jak to ma miejsce obecnie: pieniądze kreowane jako dług przez prywatne banki).

Douglas początkowo myślał, że gdy jego odkrycie i skutki będą znane rządowi i ludziom odpowiedzialnym za ekonomię, to pospieszą się oni, żeby wcielić to w życie. Wkrótce zrobił inne odkrycie: Finansjera, która kierowała ekonomią nie była zupełnie zainteresowana w zmianie systemu finansowego z jego wadami i konsekwencjami [wojny, straty, bieda, tarcia społeczne itd.]. Oni tego wręcz pragnęli i wspomagali celowo dążąc do wprowadzenia Jednego Rządu Światowego. Finansjera robiła wszystko, co mogła dla zatrzymania i uciszenia idei Kredytu Społecznego: konspiracja milczenia w mediach, albo celowe fałszowanie doktryny Douglasa, w celu jej osłabienia, kalumnie i ośmieszanie apostołów „Michaela”. Douglas napisał w książce „Ostrzeżenie Demokracji” (Warning Democracy):

**„Tak szybki był postęp rozprzestrzeniania się idei Kredytu Społecznego w latach 1919-23 w kraju (Wielka Brytania) i zagranicą i tak często pojawiały się idee czerpane z Kredytu Społecznego na stronach prasy, że ci, których interes był przez to zagrożony podjęli efektywne kroki, żeby uszczuplić publikacje. W tym kraju Instytut Bankierów przeznaczył 5 milionów funtów (wtedy ekwiwalent 24 milionów dolarów) do zwalczania „wywrotowych” idei naszych i innych wprowadzonych w błąd ludzi, którzy mają życzenie „partaczyć” system finansowy.**

**Duży Związek Prasowy został poinformowany, że mojego imienia nie ma się wspominać w prasie, w tym kraju i w USA. Prasa miała zakaz zamieszczania publikacji, korespondencji lub innego sposobu reagowania na ten temat. Pomimo to na przesłuchaniu w Parlamencie Kanadyjskim, gdzie byłem świadkiem w 1923 roku, Parlament zdołał wyjawić ignorancję nawet niektórych bankierów, w sprawie fundamentalnego problemu, z którym mają do czynienia z jednej strony, a z drugiej determinację finansistów, z jaką są przygotowani walczyć o utrzymanie swojej kontroli nad sytuacją”.**

Trzeba tu także wspomnieć, że najlepszym sposobem, jaki Finansiści znaleźli na wstrzymanie rozprzestrzeniania się idei Kredytu Społecznego, było tworzenie partii politycznych o fałszywej nazwie „Kredyt Społeczny”, by ludzie myśleli, że nowa partia jest w stanie zmienić system, podczas gdy potrzebne jest edukowanie ludzi [nakłaniając ich do prenumeraty pisma ‘Michael’], żeby wywierać nacisk na wybranych reprezentantów, by służyli ludziom, a nie Wielkiej Finansjerze. Na szczęście wszystkie tak zwane „partie kredytu społecznego” są martwe i pogrzebane, ale zrobiły one dużo złego i spowodowały dezorientację w umysłach ludzkich, kiedy jeszcze istniały.

### **„MOMENT PSYCHOLOGICZNY”**

Douglas przepowiedział, że obecny bankierski system pieniądza zadłużającego ulegnie samozniszczeniu, i upadnie przez swoją istotę tworzenia długów niemożliwych do spłacenia. Wszystkie kraje na świecie walczą ze swoimi niebotycznymi długami i zmiernają ku destrukcji, mimo, że wszyscy wiedzą, że długi są niemożliwe do spłacenia. Inne czynniki, jak automatyzacja, też wykazują niesprawdzenie się obecnego systemu monetarnego i nieuchronny jego upadek. Mianowicie rozwój automatyzacji powoduje, że pełne zatrudnienie staje się niemożliwe.

Douglas powiedział że nadejdzie „moment psychologiczny”, moment krytyczny, kiedy ludzkość widząc powagę sytuacji, cierpiąc zbyt długo i mimo całej siły Wielkiej Finansjery będzie chętna do studiowania i do zaakceptowania Kredytu Społecznego. W swojej książce „Kredyt Społeczny” w 1924 roku Douglas napisał, co następuje:

**„Sprawa będzie ogromnej wagi. Stosunkowo krótki okres czasu będzie prawdopodobnie potrzebny do podjęcia decyzji, czy mamy zawładnąć, opanować wszechpotężną ekonomię i maszynę społeczną, którą wykreowaliśmy, czy ona ma nas pokonać i władać nami. W tym okresie czasu mały impet, siłą grupy ludzi, którzy wiedzą, co i jak zrobić będzie stanowił**

***różnicę między cofnięciem się w wieki zacofania (Dark Ages) lub szybkim postępowaniem w pełne światło dnia, tak wspaniałym, że obecnie z trudem możemy sobie to wyobrazić. Tu ważna jest potrzeba rozpoznania tego psychologicznego momentu i dostosowanie do tego momentu odpowiedniej akcji, która powinna być obecna w umysłach tej małej mniejszości, która jest w posiadaniu wiedzy o powadze sprawy w obecnych czasach”.***

Louis Even przy końcu artykułu napisanego w roku 1970 i zatytułowanego „Kredyt Społeczny - tak, Partia - nie”, powtórzył tę myśl Douglasa:

***„Kredytowcy Społeczni pisma ‘Michael’, tak jak i Douglas twierdzą, że jeżeli chodzi o sprawę Kredytu Społecznego, najbardziej efektywnym działaniem do wykonania jest informowanie ludzi na temat obecnego monopolu kredytu finansowego przynoszącego złe owoce, które widać w życiu ludzi, rodzin, instytucji i przeciwstawiać tym złym owocom sprawiedliwą doktrynę Kredytu Społecznego, która jest tak wspaniała i pełna zdrowego rozsądku. Starają się (Kredytowcy) sami rozwijać i ulepszać wewnętrznie i promieniować także duchem Kredytu Społecznego, który klarownie jest związany z duchem ewangelii: duch służby, a nie dominacji, nie nienasyconą dążność do pieniędzy i dóbr materialnych, co jest jednym i tym samym, jak duch baronów Wielkiej Finansjery.***

***Albo przez upadek obecnego systemu finansowego, który ulegnie samozagładzie na skutek swoich własnych okropnych posunięć, albo na skutek wydarzeń, które są przepowiedziane przez uprzywilejowane dusze, wydarzeń, w które nie można wątpić patrząc na obecne dekadentkie standardy moralności, odszczepieństwo, poganizację zamożnych krajów, które były chrześcijańskie, tak więc albo z jednej albo z drugiej przyczyny katastrofa nastąpi, żyjący, albo ci, którzy ocaleją, przeżyją te wydarzenia, będą w posiadaniu światła dla wprowadzenia systemu ekonomicznego wartego swojego imienia, swojej nazwy”.***

To, co trzeba zapamiętać z tego wszystkiego to to, że obecny system finansowy, który tworzy pieniądze jako dług, jest głównym sposobem Finansistów na wprowadzenie jednego rządu światowego. System zadłużenia jest mostem, który prowadzi nas od społeczeństwa wolnego do pełnej dyktatury. Jedyną rzeczą, której Finansiści się boją, jedyną rzeczą, która może ich zatrzymać w ich planach podboju świata, jest reforma obecnego systemu finansowego, wprowadzenie uczciwego, niezadłużającego systemu finansowego, zgodnie z filozofią Kredytu Społecznego. Zaczniemy zdawać sobie sprawę z wielkich możliwości rozwiązań proponowanych przez Kredyt Społeczny i z konieczności rozpowszechniania jego idei wśród ludzi. Dlatego radziecki Minister Spraw Zagranicznych - Mołotow powiedział do dr Hewletta Johnsona, arcybiskupa Canterbury w latach 30-tych: ***„Wiemy wszystko o Kredycie Społecznym. To jest jedyna teoria w świecie, której się obawiamy”.***

Alain Pilote - „Michael” <<http://www.michaeljournal.org/Rzadswiatowy.htm>>

## **J.GIERTYCH WOBEC KWESTII ŻYDOWSKIEJ - CZĘŚĆ II**

Największy wpływ członkom tajnych związków dawał, według Giertycha, ustrój elekcyjny. Dzięki niemu mogli oni wywierać wpływ na obiór króla. W podobny sposób ustrój parlamentarny XIX i XX w. miał oddać w wielu krajach europejskich władzę w ręce masonerii. Opierając się na zestawieniu dokonanego przez K.M. Morawskiego, przedstawił Giertych, krótką "listę" agentów tajnych związków obecnych na kolejnych pięciu elekcjach, na których przebieg usiłowali wpłynąć. I tak :

# w czasie elekcji w 1572-73 r., poprzedzającej wybór Henryka Walezego, działał niejaki Szymon Askenazy,

# w czasie elekcji 1648 r., poprzedzającej wybór Jana Kazimierza, niejaki Samuel Richter,

# w czasie elekcji 1668 r., poprzedzającej wybór Michała Korybut-Wiśniowieckiego, Gottfried Wilhelm Leibnitz,

# w czasie elekcji 1697, poprzedzającej wybór Augusta II Sasa, agenci Lehmana i Wertheimera,

# w czasie elekcji 1733, poprzedzającej wybór Augusta nieznanego z nazwiska emisariusz »Wielkiej Loży Angielskiej«.

Jednak tajne związki miały nie tylko wpływać na wybór odpowiedniego dla nich kandydata, ale także pomagać w zejściu niewygodnych, panujących królów. Na przykład Stefan Batory miał zostać otruty przez swoich lekarzy - Bucellę i Simonjusza, związanych z założoną w 1545 r. sekta "socynjańska" [Giertychowi chodziło zapewne o antytrynitarzy - przyp. Ł.K.] w mieście Vicenza.

Również Janowi Sobieskiemu miał skrócić żywot jego lekarz, Żyd Emanuel Jona. Antoni Rawicz, na którego artykuły z "Myśli Narodowej" powoływał się Giertych, stwierdził jednak, że Emanuel Jona, oskarżony o otrucie króla, został w wyniku procesu uniewinniony i *zmarł otoczony szacunkiem mas żydowskich*.

Pierwszy etap działalności tajnych związków w Polsce miał skończyć się w epoce panowania Stefana Batorego i Wazów, epoce reakcji katolickiej, kiedy zmniejszyły się wpływy reformacji. W tym okresie jednak, pojawił się pierwszy plan rozbioru Polski. Zawarty był w traktacie okultystycznym *Sericum mundi silum* Pawła Grebnera z 1586 r. Miał on formę astrologicznych proroctw i przepowiedni *lecz w istocie będącym wydawnictwem agitacyjnym, propagującym dążenia polityczne tajnych związków*. Traktat zawierał proroctwa zapowiadające utratę przez Polskę wielu ziem m.in. Inflant, Pomorza, Śląska, jeśli nie wybrałaby sobie na króla kandydata jakiego narzuciły by jej sąsiednie ewangeliczne państwa.

Kolejne ożywienie działalności tajnych towarzystw nastąpiło, według Giertycha, tuż przed "potopem" szwedzkim. Faktem jest, że zarówno król szwedzki Karol Gustaw oraz wódz szwedzki Axel Oxenstierna byli członkami "Zakonu Palmowego". Był to tajny klub, powstały na zamku Hornstein pod Weimarem w przeddzień wojny 30-letniej, 24 sierpnia 1617 r., którego członkami były elity niemieckich księstw protestanckich. Karol Gustaw został jego członkiem w 1648 r. podczas marszu na Pragę. O żydowskich wpływach w tym tajnym stowarzyszeniu świadczyć miało jego godło - palma, będąca symbolem wojującej Judei.

Osoba, która miała w myśl autora *Tragizmu losów Polski* wydatnie pomóc wrogom Polski w przeprowadzeniu 'potopu' był członek innego tajnego związku - "Różokrzyżowców" - Jan Amos Komeński. Ruch, którego był członkiem, miał być pomostem pomiędzy tajnymi związkami średniowiecza a 'nowoczesną' masonerią. Miał także pozostawać pod wpływem ksiąg kabalistycznych i stamtąd czerpać natchnienie do działania. Komeński należał do "braci czeskich", wywodzącego się z husytyzmu nurtu taboryckiego.

W opinii Giertycha ruch husycki wchłonąć miał w siebie wiele elementów gnostyckich [manichejskich]. Ponieważ później zbliżył się do reformacji [konkretnie do kalwinizmu], połączył jej idee z heretyckim prądem starożytności i średniowiecza. "Różokrzyżowcy" z kolei, pochodzili mieli prawdopodobnie od Templariuszy, tzn. przyjął ich gnostyckie postulaty i hierarchiczną strukturę [ich godło - Różany Krzyż miał wywodzić się od Czerwonego Krzyża Templariuszy]. W XVII wieku stali się *utajoną podszewką konspiracyjną obozu protestanckiego, czyniąc z niego siłę międzynarodową, powiązaną tajnymi nićmi ponadnarodowej i ponadwyznaniowej łączności, przewyciężającą rozbicie kościołów*. Nie chcieli sami sięgać po władzę, ale na nią oddziaływać. Politycznym celem "Różokrzyżowców" było, jak stwierdził Giertych, utworzenie protestanckiego Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

Wyznanie Komeńskiego i przynależność do antykatolickiego zakonu to nie jedyne zarzuty Giertycha wobec niego. W swojej działalności przeciwko Polsce wspierany był przez wpływowe środowisko Żydów niderlandzkich. W Amsterdamie miał kontaktować się m.in. z Baruchem Spinozą oraz bardzo wpływową osobistością finansjery żydowskiej - rabinem, kabalistą - Manasse ben Izraelem. Spinoza, według Giertycha, to poprzednik "Marksów i Trockich", zwracał się jako pierwszy ze swoimi dziełami (pisanymi po łacinie) do społeczeństw chrześcijańskich i wywierał na nich wpływ.

Manasse ben Izrael z kolei, jako kabalista, dążył do zrealizowania planu odbudowy Ziemi Świętej, wierząc, że nastąpi to, gdy Żydzi rozszerzą się po całym świecie i zamieszkają we wszystkich jego zakątkach. Te właśnie kontakty stanowią dla Giertycha główny punkt oskarżenia. Niderlandy w owym czasie, miały być "cytadelą sił" zmierzających do obalenia Kościoła Katolickiego i tradycyjnego porządku Europy. Tamtejsi Żydzi, emigranci, wygnani z Hiszpanii i Portugalii, kierując się zemstą, zmierzali do powalenia tych katolickich państw. Dlatego między innymi popierali finansowo luteranizm i kalwinizm oraz prowadzili działalność szpiegowską na rzecz Anglii.

W dziele zniszczenia katolickiej Polski Komeński współpracował nie tylko z Żydami niderlandzkimi, ale także z Oliwerem Cromwellem, Jerzym Rakoczym oraz polskimi magnatami - Radziwiłłami, Leszczyńskim i Opalińskim. Warstwę magnacką określał Giertych zdecydowanie negatywnie. Była ona według niego, egoistyczna, nie zainteresowana dobrem wspólnym, brutalna, drapieżna, chciwa, moralnie rozwiązła. Reformacja w Polsce miała zwiększyć jej siłę, przyspieszyć proces oderwania od spraw polskich. Ich utajonym celem stało się wprowadzenie protestanta na tron polski.



Tak więc najazd szwedzki na Polskę był wspólną inicjatywą całego, "kierowanego przez tajne związki", świata protestanckiego, którego punkt dowodzenia umiejscowiony był *w rzeczywistości pomiędzy Holandią a Londynem*. Komeński był zaś łącznikiem, między ośrodkiem dywersji protestanckiej w Polsce (środowno magnackie) a kierownikami i *sponsorami* polityki protestanckiej na Zachodzie.

Jak już wspomniałem Giertych uważał istnienie żydowskiej diaspory za skutek świadomego planu działania żydowskich elit, dążących do opanowania krajów, które zamieszkiwali i w ten sposób - "zapanowania" nad światem. Jego zdaniem na przełomie XV i XVI w. zrodziła się wśród nich myśl planowego skupienia większych mas ludności tej na ziemiach Rzeczypospolitej. Zachęcać ich miał do tego istniejący system elekcyjny i "sekciarski rozwój reformacji".

Dzięki nim mieli ułatwione pole do tajnej "penetracji" struktur państwa. Hasła tolerancji, które ściągały prześladowaną ludność mojżeszową z Zachodu miały być dziełem owych tajnych żydowskich związków wyrosłych na dworze królowej Bony, przesiąkniętych "włoskim humanizmem". "Potop" miał być ostatecznym zadaniem ciosu katolickiej Polsce poprzez tajne związki, ale ostatecznie się nie powiódł. Jednak jego skutki skutecznie Polskę osłabiły. W dodatku spowodowały, co dla Giertycha było szczególnie szkodliwe, duży napływ ludności żydowskiej do wyludnionych w Rzeczypospolitej miast.

Okres rządów Jana III Sobieskiego to czasy przywrócenia świetności Rzeczypospolitej. Giertych opisał czas jego panowania jako okres nie sprzyjający działalności tajnym związkom żydowskim: *nie tylko jego praca nad wzmocnieniem mocarstwowego stanowiska Polski, lecz i walka z Turcją, była tajnym związkom nie na rękę*. Przypuszczał, że między Żydami a polityką turecką istniał jakiś związek, powołując się na fakt usuwania ludności żydowskiej z Kamieńca Podolskiego [w okresie walk o to miasto], z powodu sprzyjania Turkom. Stąd przychylił się do tezy o otruciu polskiego króla przez jego żydowskiego lekarza, Emanuela de Jony.

Wielkim zwycięstwem tajnych związków miał być wybór na króla Augusta II Sasa. Jego "akcja wyborcza" miała być w całości sfinansowana przez trzech żydowskich bankierów - Samsona Wertheimera i jego wuja Samuela Oppenheimera z Wiednia oraz saksońskiego finansistę Lehmana. Na polu elekcyjnym działać mieli ich agenci, m. in. Wspomniany wyżej Emanuel Jona.

Wymienieni przez Giertycha żydowscy finansisci należeli do kategorii tzw. Żydów "nadwornych", wykonujących usługi na rzecz władców, którzy w zamian gwarantowali im bezpieczeństwo i swobodne czerpanie korzyści z prowadzonych interesów. Pełniąc funkcję kontrahentów prowizyjnych dla armii, gromadząc fundusze na różnego rodzaju budowy, realizując merkantylną politykę ekonomiczną, stali się *istotnym elementem monarchii absolutnej*. Jak stwierdził Werner Sombart, współpraca "księcia i Żyda" była symbolem rozwijającego się kapitalizmu *a z nim razem państwa współczesnego*.

W związku z prowadzeniem ważnej dla państwa działalności posiadali liczne przywileje - łatwy dostęp do panującego: prawa swobodnego podróżowania, wyjęcie spod władzy żydowskich sądów i przejście pod jurysdykcję dworu. Ich zasługi, a zwłaszcza w czasie wojen, kiedy potrzebne są władcom spore fundusze, były one dla dworów znaczne. Wspomniany Samuel Oppenheimer miał być według Paula Johnsona właściwym wybawcą obleżonego w 1683 r. Wiednia. Posiadając wyłączność na zaopatrywanie armii *Produkował mundury i dostarczał żywność dla żołnierzy, płacił ich żołd, dbał o dostawę koni i paszy, utrzymywał szpitale dla rannych*. Oczywiście działania te, były dla niego źródłem dochodu, trudno jednak przyjąć że, z jednej strony wspierał katolicką Austrię, z drugiej zaś planował zadać cios katolicyzmowi, planując narzucenie Rzeczypospolitej „agenta” spisku antykatolickiego - protestanckiego władcy Saksonii. To raczej elektor saski, realizując swoje dynastyczne plany, wykorzystał do tego celu pieniądze dworskich finansistów.

Lukasz Kołak

CDN

## BIOLOGICZNY ŻYD – CZĘŚĆ I

Poświęciłem 20 lat na studiowanie problemów, jakie stwarza ludzka natura oraz nad przyczynami rozkładu i upadku wielkich imperiów. Zauważyłem, że przez blisko 5 tysięcy lat zanotowanej ludzkiej historii występuje pewne zadziwiające zjawisko. Przez 20 lat przestudiowałem mnóstwo materiałów, dotyczących różnych cywilizacji. Porównywałem fakty, aby znaleźć dla nich jakiś

wspólny mianownik, który mógłby pomóc zrozumieć ten fenomen. Wzięłem również pod uwagę takie czynniki jak wpływ środowiska, ludzką naturę i pewne modele zachowań człowieka.

Dla porównania przestudiowałem też wspólne zjawiska występujące w świecie zwierzęcym i roślinnym. Studia nad materią ożywioną pozwoliły mi znaleźć wspólny mianownik dla zwierząt i roślin oraz nasunęły mi pewne wnioski dotyczące istnienia podobnego czynnika również we wszystkich cywilizacjach. Nikt przede mną nie próbował zastosować analizy porównawczej tego powszechnie występującego i naturalnego zjawiska do badań nad przyczynami degeneracji i upadku imperiów.

Czynnikiem tym było pasożytnictwo. Jedną z najszybciej rozwijających się dziedzin medycyny w ubiegłym wieku była parazytologia. Odkryto, że jedną z najważniejszych przyczyn ludzkich chorób są pasożyty. Można było oczekiwać, że ktoś wreszcie zainteresuje się analogicznym zjawiskiem występującym w historii ludzkości, które mogło prowadzić w rezultacie do chorób i śmierci cywilizacji. Należało oczekiwać, że autopsja pogrzebanych imperiów doprowadzi wcześniej czy później badaczy do konkluzji, że pasożytnictwo było również przyczyną degeneracji i upadku ludzkich cywilizacji.

Niestety, w całej Bibliotece Kongresu nie znalazłem ani jednej pracy, która dotyczyłaby analogicznych społecznych skutków pasożytnictwa w cywilizacji ludzkiej. Istnieją setki prac badawczych, zajmujących się medycznymi aspektami pasożytnictwa, ale ani jednej dotyczącej równie groźnych jego skutków społeczno-ekonomicznych. Pytanie dlaczego?

Dlaczego tysiące badaczy, szukających desperacko jakiegoś tematu dla swojej dysertacji doktorskiej, nie dostrzegło zjawiska jakim był widoczny destrukcyjny wpływ grup pasożytniczych na cywilizację?

Spróbujmy znaleźć jakieś najprostsze wytłumaczenie które pozwalałoby nam zrozumieć opisaną sytuację. Odpowiedź jest prosta. Grupy pasożytnicze zdominowały świat naukowy i akademicki. Nie tolerują one żadnych studiów akademickich, które zagrażałyby ich dominującej pozycji. Zapytajmy czy ten wniosek nie idzie za daleko? Spróbujmy więc znaleźć inne wytłumaczenie, które lepiej wyjaśniałoby omawiane zjawisko. Zacznijmy od powszechnie akceptowanych faktów. Po pierwsze, wiemy na pewno, że pasożytnictwo wśród ludzi występuje. Po drugie, grupy pasożytnicze są świetnie zorganizowane i zarządzane oraz spójne wewnątrznie. Po trzecie, pasożyt dla utrzymania swojej pozycji musi sprawować pewien rodzaj kontroli nad swoim gospodarzem, ponieważ żaden gospodarz z własnej woli nie tolerowałby obecności pasożyta. Jedną z form kontroli polega na kontrolowaniu wszystkiego co gospodarz myśli, czyta, ogląda, uczy się oraz jaką lubi rozrywkę.

Studia parazytologii miały tak fantastyczne osiągnięcia w XX wieku, że wydawało się, iż nie trzeba wielkiego wysiłku, aby sformułować społeczną teorię grup pasożytniczych w cywilizacji ludzkiej. Jednakże, zjawisko to było tak zaciemnione, że musiałem poświęcić 5 lat studiów na sformułowanie tej teorii. Zdaje sobie sprawę, że poprzez swoją pracę uchylilem jedynie nieco drzwi dla przyszłych badaczy którzy będą mogli zastosować moją teorię do badań, które rzucą więcej światła na ten ludzki problem. Myślę, że ta teoria, będzie mogła mieć zastosowanie w takich dziedzinach jak socjologia, historia, prawo i w badaniach nad władzą.

27 września 1967 r. - *Eustace Mullins*, Waszyngton, DC

### **PASOŻYT - (Rozdział I)**

Większość z nas myśli o pasożycie jako o czymś wstrętnym, czego życiowa rola polega nażywieniu się na koszt innego organizmu. Dlatego kiedy ten termin zastosujemy do ludzi - ma on zawsze pejoratywne znaczenie. Również w świecie roślinnym i zwierzęcym termin ten źle się kojarzy. Oto jakie definicje *pasożyta* można znaleźć w *The Oxford English Dictionary* (1933):

1. Ktoś lub coś, co żywi się cudzym kosztem a co przynosi hańbę.
2. W biologii - zwierze lub roślina, która żyje na innym organizmie (zwanym gospodarzem) i pobiera z niego życiodajne soki.
3. Osoba, która zachowuje się jak odpowiednik pasożyta w świecie roślinnym lub zwierzęcym.

Z powyższego wynika, że pasożyt jest czymś negatywnym, co żyje na koszt innego organizmu, zwanego gospodarzem, i że termin ten stosuje się również w odniesieniu do osób, które prowadzą analogiczny tryb życia wśród ludzi jak pasożyty w naturze.

W czasie studiów nad ludzkością odkryliśmy, że istnieje pewna grupa, która ciągle pojawia się w źródłach dotyczących wielkich cywilizacji. Grupa ta jest powszechnie znienawidzona, ale zawsze tkwi w samym środku społeczeństwa, które jej nie lubi, a po każdej próbie pozbycia się jej, uparcie

powraca na stare miejsce, nie bacząc na koszt. Prowadzi ona klasyczny pasożytniczy tryb życia na koszt innych.

W *Encyclopedia Britannica* można znaleźć następującą definicję pasożytnictwa:

“Pasożytnictwo - jednostronna relacja żywicielska pomiędzy dwoma różnymi organizmami, mniej lub bardziej szkodliwa a często nawet wyniszczająca dla gospodarza, w której cały wysiłek pasożyta koncentruje się na pobieraniu pokarmu, w rezultacie czego występuje często zjawisko uprzymitywnienia lub degeneracji”.

W źródłach wielu cywilizacji wykryliśmy istnienie grupy pasożytniczej, której wpływ na społeczeństwo, będące jej gospodarzem, okazywał się być fatalny, ponieważ powodował fundamentalne zmiany warunków życia ludzi, których cała energia została skierowana na wykarmienie pasożytów. Następowaly zmiany we wszystkich aspektach ludzkiej egzystencji, które powodowały osłabienie społeczeństwa aż do punktu kiedy następowało załamanie. Ponieważ *Encyclopedia Britannica* całkowicie odnosi się tylko do czysto biologicznych warunków pasożytnictwa w świecie roślinnym i zwierzęcym, występują przypadki, gdzie pasożyty osłabiają jedynie organizmy, ale nie prowadzą bezpośrednio do ich śmierci w określonym odstępie czasu. Osobiście znalazłem jednak wiele przypadków w świecie roślin i zwierząt, kiedy to kończyło się fatalnie dla organizmu żywiciela, chociaż uczony autor artykułu, dotyczącego tego hasła w powyższej encyklopedii, nie wspomina o tym.

W przypadku ludzi odkryliśmy, że grupy pasożytnicze w społeczeństwie są oskarżane przez wyżej moralnie stojące jednostki społeczeństwa-gospodarza, ponieważ ulegają wszystkim znanym rodzajom degeneracji. Powody tego są oczywiste. Jak wspomina *Encyclopedia Britannica*, pasożytniczy tryb życia prowadzi do degeneracji - ponieważ pasożyty nie wysilają się, aby aktywnie zdobywać środki do życia, mają mnóstwo czasu i energii, aby poświęcić się najbardziej ohydnyim działaniom, demoralizującym członków społeczeństwa-gospodarza.

*Encyclopedia Britannica* mówi również o tym, że istnieją specyficzne miejsca w organizmie, gdzie pasożyty się zagnieżdżają. Ponieważ pasożyt zredukował swoje cele do przejmowania pokarmu, musi więc znaleźć takie miejsce w organizmie, gdzie jest to najłatwiejsze i skąd gospodarz nie będzie go mógł łatwo usunąć. W rezultacie, pasożyty zwykle lokują się w organach dostarczających organizmowi pożywienie lub w pobliżu organów reprodukcyjnych. Według *Webster's Third International Dictionary*, pasożyty wykazują zwykle pewien stopień strukturalnej modyfikacji, w zależności od tego gdzie się umiejscawiają.

### **ZDOLNOŚĆ DO MODYFIKACJI**

Ta właściwość jest ważną cechą grup pasożytniczych w historii ludzkości. Wykazywały one zadziwiająca zdolność do zmian i przystosowania się, niezbędnych do osiągnięcia pasożytniczego celu. Wypracowały one niezwykle wyrafinowane i skomplikowane techniki i metody, pozwalające im pozostawać przy gospodarzu i żyć na jego koszt.

Wypracowały one niesamowite zdolności adaptacyjne, przejawiające się w wielu formach, aby pozostawać w określonym miejscu.

Według *Webster's Third International Dictionary*, “pasożyt w społeczeństwie przypomina pasożyta biologicznego w uzależnieniu swojej egzystencji od kogoś innego, bez użytecznego i odpowiedniego uczestniczenia w wysiłkach utrzymania się (według Francois'a Bondy, takim pasożytem na całym kraju jest wielkie miasto).

Ten czynnik odgrywa niezwykle ważną rolę w upadku cywilizacji. Studiując historię odkryliśmy, że grupy pasożytnicze nigdy nie dokładają się i nie wykazują wdzięczności swojemu gospodarzowi. Czy możemy się więc dziwić, że motto to pojawia się ciągle w ich literaturze.

Możemy teraz zapytać czytelników, czy wiecie jaka to grupa pojawia się ciągle na przestrzeni tysiącleci w różnych cywilizacjach, której wszyscy nienawidzą? Jaka to grupa przyczyniła się walnie do upadku wielu cywilizacji? Jaka to grupa ulega ciągle różnorodnym formom degeneracji? Przedstawiciele jakiej to grupy zwykle lokują się na określonych pozycjach wśród ludności społeczeństwa-gospodarza? Jaka to grupa ciągle odmawia spełniania konstruktywnej roli w każdej cywilizacji i udziału w wysiłkach a zamiast tego postępuje według zasady “zawsze bierz”?

CDN

**Eustace Mullins**, Waszyngton, DC

[http://snippets-and-slappits.blogspot.com/2009/06/biological-jew-pt-1-by-eustace-mullins\\_20.html](http://snippets-and-slappits.blogspot.com/2009/06/biological-jew-pt-1-by-eustace-mullins_20.html)

-----

